

PRZYGOTOWANIA DO ZBIORU I SKUPU ZIEMIOPŁODÓW ■ PRODUKCJA PASZ ■ WYPOCZYNEK DZIECI I MŁODZIEŻY ■ PRZEMYSŁ, BUDOWNICTWO I TRANSPORT W OKRESIE LETNIM.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne na wczorajszym posiedzeniu rozpatrzyło informacje o przygotowaniach do zbioru i skupu ziemiopłodów w bieżącym roku.

Biuro Polityczne oceniając dotychczasowy stan przygotowań do zbioru zbóż, traw i ziemniaków, rzepaku oraz warzyw i owoców, wyraża przekonanie, że wszyscy rolnicy i pracownicy rolnictwa, wiejskie organizacje społeczne i gospodarze oraz przedsiębiorstwa świadczące usługi dla rolnictwa dołożą starań, by tegoroczne plony zostały zebrane w terminie i bez strat. Mieć to będzie ważne znaczenie dla zapewnienia wzrostu produkcji rolnej we wszystkich gospodarstwach a tym samym przyczyni się do poprawy zaopatrzenia rynku.

W tegorocznych zbiorach plonów rolnictwo dysponować będzie znacznie większym niż w ubiegłym roku parkiem maszynowym, w tym zwiększoną liczbą nowoczesnych kombajnów. Przed pracownikami technicznej obsługi rolnictwa stoi zadanie jak najbardziej efektywnego wykorzystania tego potencjału. Niezbędna jest więc troska o właściwą konser-

wację i jak najszybsze naprawy sprzętu rolniczego.

Wraz ze sprzętem zbóż prowadzone będą prace mające na celu znaczne rozszerzenie w b.m. uprawy poplonów, przygotowanie gleby pod jesienne zasiewy, omłoty zbóż i sprzedaż zbóż państwu. Od przebiegu tych prac zależeć będą rezultaty rolnictwa w roku bieżącym i przyszłym. Sprawom tym szczególną uwagę poświęcać powinni naczelnicy gmin, przedsiębiorstwa obsługi rolnictwa i służba rolna.

Biuro Polityczne rozpatrzyło także aktualną sytuację w produkcji pasz. Podkreślono, że nadal istotnym zadaniem całego rolnictwa jest zwiększenie produkcji pasz, właściwe ich przechowywanie i racjonalne wykorzystanie dla rozwoju hodowli zwierząt.

Biuro Polityczne omówiło stan przygotowań i dotychczasowy przebieg akcji wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. W bieżącym roku znacznie wzrasta ilość dzieci i młodzieży objętych różnymi formami wypoczynku letniego, zwłaszcza na koloniach i obozach. Biuro Polityczne podkreśliło znaczenie sprawnego przeprowadzenia akcji letniej, zapewnienia koloniom i obozom dobrych warunków zakwaterowania i wyżywienia, a także właściwego programu wychowawczego i rekreacyjno-sportowego.

Zwrócono także uwagę na szczególne znaczenie kolonii profilaktycznych i zdrowotnych.

Biuro Polityczne zabrało się także ze stanem przygotowania przemysłu, budownictwa i transportu do pracy w okresie letnim. (PAP)

Depesze gratulacyjne do przywódców Bułgarii

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do Todora Żiwkova z okazji ponownego wybrania go na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii.

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przesłał gratulacje do Stanko Todorowa z okazji ponownego powołania go na stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii. PAP

Wznowiono obrady w Genewie

Dążenie do powszechnego i całkowitego rozbrojenia

Wczoraj wznowiono w Genewie obrady komitetu rozbrojeniowego. Przemówienia inauguracyjne wygłosili przewodniczący delegacji ZSRR i USA — W. Lichaczow i J. Martin, zwracając uwagę, iż zawarty w ubiegłym miesiącu między ZSRR a USA układ o podziemnych eksplozjach nuklearnych dla celów pokojowych, może stać się dodatkowym bodźcem do osiągnięcia w toku obecnej sesji komitetu dalszych porozumień umacniających pokój, bezpieczeństwo i współpracę międzynarodową.

W obradach komitetu, będącego głównym forum negocjacyjnym w sprawach kontroli zbrojeń i rozbrojenia w skali światowej, biorą udział przed-

Delegacja Sejmu zakończyła pobyt w USA

Zakończyła wizytę w USA udając się w drogę powrotną do kraju delegacja Sejmu PRL z sekretarzem KC PZPR, przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, posłem Ryszardem Frelkiem. Wszędzie — w Waszyngtonie, w Chicago i w Kalifornii, delegacja przybyła na zaproszenie Kongresu Stanów Zjednoczonych, przyjmowana była bardzo ciepło. Przed kilku tygodniami przebywała w Polsce pierwsza oficjalna delegacja Kongresu USA z przewodniczącą większością demokratycznej Izby Reprezentantów Thomasem O'Neillem, który teraz przejawiał żywe zainteresowanie realizacją programu pobytu delegacji Sejmu.

Delegacja Sejmu przeprowadziła rozmowy z przewodniczącym Izby Reprezentantów Carlem Albertem i z przewodniczącym pro tempore Senatu Jamesem Eastlandem, szeroko dyskutowała z członkami Komisji Spraw Zagranicznych zarówno Izby Reprezentantów, jak i Senatu.

Z ust naszych amerykańskich rozmówców — jak oświadczył R. Frellek — delegacja usłyszała zapewnienia, że Kongres USA popiera rozwój stosunków z Polską i ocenia je obecnie jako szersze i bliższe niż kiedykolwiek. Wyrażano też wobec delegacji przekonanie o słuszności i potrzebie odprężenia międzynarodowego i poprawy stosunków między państwami.

Kulminacyjnym punktem pobytu delegacji w Waszyngtonie było przyjęcie jej w Białym Domu przez prezydenta Geralda Forda. Rozmowa była ciepła i dotyczyła zarówno spraw związanych z nową atmosferą w stosunkach między Waszyngtonem i Warszawą, jak i ogólnego nurtu odprężenia w świecie.

Plenum KW PZPR w Kaliszu

Program unowocześnienia zakładów przemysłowych

Pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR Jerzego Kuśka odbyło się wczoraj w Kaliszu kolejne, trzecie plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii, z udziałem przedstawicieli poszczególnych resortów gospodarczych oraz dyrektorów zakładów pracy województwa kaliskiego. Obrady poświęcone były omówieniu programu dalszego unowocześnienia przedsiębiorstw przemysłowych Kaliskiego w latach 1976 — 1980.

Sekretarz KW PZPR w Kaliszu — Antoni Buksakowski, w referacie programowym omówił główne kierunki dalszego unowocześniania przemysłu w Kaliszu w kontekście osiągnięć i zadań tej dziedziny gospodarki w roku ubiegłym. Zarówno w referacie, jak i w dyskusji, wiele uwagi poświęcono niewykorzystanym jeszcze rezerwom. Tkwią one głównie w lepszej gospodarce ma-

W gdańskiej stoczni



Remonty statków to dziś jeden z poważniejszych problemów naszych armatorów. W związku z tym opracowano perspektywiczny program rozwoju stoczni naprawiających jednostki. Przewiduje się m. in. drugi etap budowy oddziału napraw masowców w Gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni w Świnoujściu. Na zdjęciu: m/s „Manifest Lipcowy” — pierwszy w historii polskiego przemysłu okrętowego statek o nośności 55 000 DWT — w doku gdańskiej „remontówki”.

Fot. — CAF

Czwarty dzień warszawskiego forum

Młodzi współtwórcami pozytywnych przemian w Europie

Wtorek był czwartym, pracowitym dniem dla około 1500 uczestników odbywającego się w Warszawie Europejskiego Zgromadzenia Młodzieży i Studentów. Określanie zadań młodych mieszkańców naszego kontynentu sprzyjała bezpośrednia wymiana doświadczeń poglądów w kilkunastu obradujących wczoraj zespołach roboczych.

Przedstawiciele młodzieży akcentują z satysfakcją postęp w umacnianiu pokoju w Europie, zwłaszcza w okresie po przyjęciu dokumentu końcowego KBWE w Helsinkach. Młodzież — podkreślają uczestnicy dyskusji — znajduje się w pierwszym szeregu tych sił społecznych, które przyczyniają się do szerokiego upowszechniania treści Wielkiej Karty Pokoju — po, to, aby stała się ona w stosunkach międzynarodowych codzienną praktyką gwarantuje to bowiem rozwój współpracy państw i narodów oraz sił społecznych i politycznych naszego kontynentu. Na tym tle dyskutanci wskazują, że poprawa klimatu politycznego stwarza nowe możliwości rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy w dziedzinie gospodarki, ochrony środowiska, naturalnego, racjonalnego wykorzystania osiągnięć rewolucji nauki.

Dokończenie na str. 2

SPORT

W Poznaniu

ME juniorów w zapasach rozpoczęte

Wczoraj wieczorem na Starym Rynku odbyło się oficjalne otwarcie Mistrzostw Europy juniorów w zapasach. Ceremonii otwarcia dokonał wiceprezydent miasta Poznania — Andrzej Wituski. W części artystycznej licznie zebrani widzowie podziwiali występy między innymi chóru Stulgrosza, Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Szamotulskiej oraz Zespołu Tańca Ludowego Politechniki Poznańskiej.

Oficjalne otwarcie, w którym uczestniczyły wszystkie ekipy było efektownym widowiskiem — feerią kolorów i światła. (wil)

CO O TYM SĄDZICIE

Pieszy na jezdni

Na ulicy taksówka potrafiła kobietę. Wypadek nie był groźny, choć mógł się okazać tragiczny, gdyby nie refleks kierowcy. Skończyło się na szoku i ogólnych potłuczeniach. Jak to się zwykle w takich przypadkach zdarza, zgromadziło się liczne grono gapiów. Tłum był wzburzony, pełen współczucia dla poturbowanej i najwyższego potępienia dla kierowcy taksówki.

— Jeżdżą jak szatany. Takim to prawem jazdy należałoby odbierać!

— Za małe mandaty milicja pakuje, to sobie pozwalają...

— W ogóle to wszystkim samochodziarzom się wydaje, że droga należy tylko do nich...

W tym zgodnym chórze jeden głos męski zabrzmiał jak dysonans:

— Jezdzie są dla pojazdów a chodniki dla pieszych. Po to się maluje białe pasy, żeby oznakować bezpieczne przejście. Widziałem, jak ta kobieta wybiegła prosto pod samochód 50 metrów od pasów. Moglibyście tak psioczyć na taksówkarza, gdyby potrafił ją na zebze, a tak — sama sobie winna.

Tłumek początkowo zaniemógł, później niektórzy przyznali mężczyźnie rację, część zaś uparcie obstawała przy tym, że to kierowca powinien przede wszystkim uważać.

Każdego dnia prasa przynosi informacje o wypadkach drogowych. Pod kołami pojazdów ludzie giną lub doznają trwałych urazów. Analiza wypadków wykazuje, iż główną przyczyną jest nieostrożność pieszych, dopiero później nadmierna szybkość kierowców. Piesi lekceważą przepisy, przechodzą przez jezdnię w każdym miejscu, gdzie im najwygodniej; na szosach idą prawą stroną a nawet środkiem drogi. W soboty i niedziele nierzadko w stanie upojenia alkoholowego. Kiedy zdarzy się wypadek, przede wszystkim tłumaczy się kierowcą, bo powinien uważać, powinien myśleć, przewidywać czy jakiś beztrojski pieszy użytkownik dróg publicznych nie wyskoczy z nienacki na szosę lub w smudze reflektorów nie pojawi się rowerzysta czy woźnica, którego wehikuł nie został zaopatrzonej w światła odbłaskowe.

Rozwój motoryzacji jest procesem szybkim i nieuchronnym; towarzyszyć temu musi maksymalne bezpieczeństwo człowieka. Dlatego buduje się drogi szybkiego ruchu, aby ułatwić poruszanie się po nich i uniknięcie kolizji. Tymczasem na trasie E-8 w Swarzędzu byłam świadkiem, jak matka z dzieckiem przebiegała szosę w niedozwolonym miejscu. Dotarli do połowy jezdni, po czym kobieta przesadziła dziecko przez barierę, dzielącą pasma ruchu i poleciła mu biec na drugą stronę.

— Czy pani wie, że tu nie wolno przechodzić, że niebezpiecznie? — zapytałam.

— Wiem, ale tu jest bliżej do przedszkola, a ja na dziecko uważam.

O podnoszeniu kultury poruszania się na drogach publicznych znajomości podstawowych przepisów ruchu, mówi się często. Oczywiście im wyższa kultura ogólna człowieka, tym rzadsze łamanie przepisów. Dotyczy to także kierowców. Mierzadło przed otrzymaniem prawa jazdy poddawani są surowemu egzaminowi, w praktyce nie zawsze się do przepisów stosują. Słusznie więc za ewidentne wykroczenia służba ruchu MO karze kierowców surowymi mandatami.

Czy jednak nie ma zbyt dużych dysproporcji między wymaganiami, stawianymi kierowcom, a pieszym? Ludzie niefrasobliwie przebiegający na ukos ruchliwe ulice i drogi nie myślą o tym, że mogą spowodować wypadek. Więc czy mandaty tysiącłotowe są tylko dla kierowców?

ZOFIA DOHNKE

CO O TYM SĄDZICIE? Czekamy na Wasze listy do najbliższego poniedziałku włącznie. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” • Skrytka pocztowa 1074 • 60-959 Poznań.

Indie — ZSRR

Premier Indii — Indira Gandhi, wyraziła głębokie zadowolenie z wyników niedawnej wizyty oficjalnej w Związku Radzieckim. Przemawiając w poniedziałek na masowym wiecu w Udaipurze w stanie Radżastan podkreśliła serdeczne przyjęcie zgłoszone jej podczas pobytu w Moskwie, Erawaniu i Tbilisi. Wieży przyjaźni i współpracy indyjsko-radzieckiej są trwałe i nierozdzielne mimo różnicy systemu polityczno-społecznego, ponieważ opierają się na trwałej zasadzie wzajemnej korzyści, równości i wspólnoty celów — stwierdziła I. Gandhi.

Bardzo wysoko oceniam współpracę ze Związkiem Radzieckim — oświadczyła premier Indii. Zawęziliśmy za pomocą radzieckich przyjaciół bez względu na to czy chodziło o wyzwolenie Goa, normalizację stosunków w Azji południowej czy też o zagadnienia gospodarcze. (PAP)

Zebrać plony sprawnie i bez strat

Przełom czerwca i lipca jest na ogół początkiem najintensywniejszych prac polowych, które potem z różnym nasileniem trwają do jesieni. Tegoroczna wiosna powiała jednak chłodem i zahamowała wegetację roślin prawie o dwa tygodnie. Z nastaniem dłuższego okresu ciepła wszystko zaczęło dorastać i dojrzewać jednocześnie: rzepak, zboża, trawy do drugiego pokosu. Od przygotowania maszyn do tej najważniejszej rolniczej kampanii, od dobrej organizacji pracy zależeć będzie zebranie plonów sprawnie i bez strat. Jak przedstawia się pod tym względem sytuacja w Wielkopolsce?

W woj. kaliskim na polach nadal odczuwa się niedostatek wilgoci. Zaważyło to — jak również wiosenne chłody — na rozwoju roślin. Pierwsze w tym roku sianokosy dobiegają końca. Dotychczas skoszone 93 proc. łąk. Kontrole przeprowadzone w gospodarstwach uspołecznionych, kółkach rolniczych i gospodarstwach indywidualnych wykazały dobre przygotowania maszyn i wszelkiego sprzętu potrzebnego przy żniwach. W niektórych miejscowościach niedomaga natomiast zaopatrzenie sklepów

GS w konserwy mięsne, kasze, płatki owsiane a nawet papierosy. W gminie Sośnie, w której nie ma własnej piekarni, mieszkańcy narzekają na nierytmiczne dostawy pieczywa. (par)

Ostatnie opady deszczu bardzo poprawiły stan roślin w województwie konińskim, gdzie przeważają gleby lekkie i długotrwała susza szczególnie źle wpływa na zasiewy. Niedawne kilkadziesiąt milimetrów opadów poprawiło stan zbóż i plantacji ziemniaczanych, zwłaszcza na polach między Koninem a Turkiem. Żniwny sprzęt został przygotowany, przybyło nowego; przewiduje się, że „małe żniwa” rozpoczyna się około połowy lipca. (woj)

Ostatnio panująca pogoda bardzo korzystnie wpłynęła na stan roślin w woj. leszczyńskim. Dostatek wilgoci w glebie sprawia nawet, iż plony zbóż i rzepaku będą tu nieco lepsze niż przed rokiem. Ziemniaki szybko nadrabiają opóźnienia, gorzej natomiast jest z kukurydzą, warzywami i owocami, które potrzebują więcej słońca i ciepła.

W tym roku rzepak sprzątać się będzie z 7 800 ha, zboża natomiast ze 128 000 ha. Nastąpiła też dalsza poprawa w strukturze zasiewów: więcej jest pszenicy i jęczmienia kosztem żyta i mieszanek. Zmechanizowany sprzęt już przygotowany, mimo iż w tym południowym województwie Wielkopolski także przystąpi się do żniw nie wcześniej niż około połowy lipca. 56 proc. ogólnego arealu zbóż sprzątniętych będzie kombajnami (o 50 proc. więcej „Bizonów”). Ustalono plany pomocy sąsiedzi. Rolnikom indywidualnym po magać będą kombajny gospodarstw uspołeczniowanych, niezależnie od usług świadczonych przez kółka rolnicze. Chodzi przecież o to, aby praca przebiegała jak najsprawniej, aby nie zmarnował się żaden kłos. (zd)

Wszystko przygotowano do żniw w woj. pilskim. Tutaj jednak przystąpi się do tych

prac dopiero po połowie lipca; w północnej części tego województwa, bardziej niż w innych rejonach Wielkopolski, opóźniona jest wegetacja roślin. Obecnie w pełni trwają sianokosy. Trawy sprzątnięto z 68 procent łąk. Tęgo lata rzepak zbierać się tu będzie z ponad 11 500 hektarów, zboża natomiast ze 167 000 ha. Ponieważ w porównaniu do roku ubiegłego znacznie przybyło sprzętu zmechanizowanego, w gospodarce uspołecznionej żniwa będą w 100 procentach przeprowadzone przy pomocy kombajnów, natomiast w indywidualnej w 30 procentach.

W woj. poznańskim sianokosy zbierać końca. Przewiduje się, iż „małe żniwa” rozpoczyna się około 10 lipca. W tym roku rzepakiem obsiano 23 000 ha, czyli o ponad 4 000 ha więcej niż w roku ubiegłym. Natychmiast po zbiorach będzie się go suszyć w cukrowniach w Środzie i Szamotułach, 13 obiektach PZZ, 5 suzarniach PGR-owskich oraz jednej GS-u. Część rzepakowej ziarna suszona będzie w ramach pomocy sąsiedzkiej dla województw konińskiego i pilskiego. Województwo poznańskie natomiast będzie miało dodatkowo udostępnione suszenie w Kościanie i Gostyniu w woj. leszczyńskim.

Jeśli chodzi o zboża, to w tym roku zbierać się będzie z 233 000 ha, kukurydzy natomiast, zwanej piątym zbożem, posiano w tym roku na ziarno 3 razy więcej niż w ubiegłym. Do dyspozycji rolnictwa będzie podczas tegorocznych żniw o 5 procent ciągników i o 35 proc. „Bizonów” więcej. Poprawa w zmechanizowanym sprzęcie zbóż szczególnie widoczna będzie w gospodarce indywidualnej gdzie 40 proc. arealu zbierze się kombajnami; własnymi, kółkami i wypożyczonymi z gospodarstw uspołeczniowanych w ramach pomocy sąsiedzkiej.

20 czerwca był dniem gotowości maszyn do żniw. Stwierdza się iż sprzęt zmechanizowany jest przygotowany dobrze, pod dostatkim jest traktorzystów i kombajnistów. Po myśleniu też o utworzeniu większej liczby punktów pogotowia technicznego. W tym roku będzie ich 200. Zachodzi jednak obawa, że w dalszym ciągu będzie kłopot z niektórymi częściami zamiennymi. Chodzi głównie o opony do „Ursusa” i łańcuchy. (zd)

nii N. Ceausescu. Wizyta potrwa 4 dni i ma przyczynić się do zacieśnienia stosunków rumuńsko-tureckich i współpracy państw bałkańskich w różnych dziedzinach.

Jugosławia — RWPG

Na zaproszenie Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ, w Jugosławii przebywał przewodniczący Zarządu Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego krajów RWPG — A. Wieliczko. W czasie pobytu w Jugosławii dokonał on wymiany poglądów z przedstawicielami Związkowej Rady Wykonawczej na temat współpracy między Jugosławią a Bankiem. Strona jugosłowiańska potwierdziła pragnienie rozszerzenia stosunków gospodarczych z krajami członkowskimi RWPG.

Prezydent Francji w Londynie

Wczoraj przybył do W. Brytanii prezydent Francji, V. Giscard d'Estaing z 4-dniową wizytą oficjalną. Jest to pierwsza wizyta szefa państwa francuskiego w tym kraju od pobytu w Londynie w 1960 roku generała de Gaulle'a. Przedmiotem rozmów francusko-brytyjskich będą stosunki dwustronne w ramach Wspólnego Rynku, problemy EWG oraz międzynarodowa sytuacja polityczna i gospodarcza w związku z zapowiedzią nym na koniec tygodnia „szczytem” wysokopremysłowych państw kapitalistycznych.

Krótko

Naukowa współpraca

Od 20 do 22 bm. w Jabłonie k. Warszawy odbyło się spotkanie dyrektorów instytutów mechaniki akademickich i państwowych, Czecho-słowacji, Polski, NRD i ZSRR. Omówiono zagadnienia koordynacji współpracy akademickiej w dziedzinie mechaniki w latach 1976 — 1980 oraz podpisano porozumienie o wydawnictwem wspólnym czasopiśmie „Osiągnięcia mechaniki akademickiej i państwowej socjalistycznej”. Czasopismo to wydawane będzie przez Polską Akademię Nauk.

Obrady parlamentu CSRS

Wczoraj rozpoczęło się w Pradze wspólne posiedzenie Izby Zgromadzenia Federalnego (parlamentu) CSRS. Deputowani Izby Ludowej i Izby Narodowości omówią projekt ustawy o pięcioletnim planie rozwoju gospodarczego republiki na lata 1976 — 1980. Referat na ten temat wygłosił wicepremier rządu — przewodniczący Komisji Planowania V. Hula.

N. Ceausescu w Turcji

Do Ankarę przybył wczoraj oficjalną wizytą prezydent Rumu-

Sztandary dla załóg

„Rafawagu” i „Metalchemu”

Chociaż województwo leszczyńskie nie słynie przemysłem, to pracujące tam fabryki zyskują bardzo wysokie oceny swoich resortów. Ostatnio załogi dwóch zakładów przemysłowych wyróżniono sztandarami przechodnimi za osiągnięcia produkcyjne, współzawodnictwo o jakość, wydajność i kulturę pracy.

„Rafawag” to Fabryka Elementów Wyposażenia Wagonów w Rawiczu, produkuje ramy okienne do wagonów kolejowych i tramwajowych, lokomotyw i autobusów. Osiągnięte w ub. roku wyniki produkcyjne i socjalne były powodem przyznania załozce sztandaru przechodniego Ministra Przemysłu Ciepłego i Związku Zawodowego Metalowców. Rawicka fabryka wyprzedziła we współzawodnictwie wszystkie inne zakłady branży tabory kolejowego. Robotnicy i inżynierowie „Rafawagu” zdobyli także proporzec przechodni za najlepsze rezultaty w gospodarce materiałowej.

Zakłady Urzędów Chemicznych „Metalchem” w Kościanie, produkujące aparaturę chemiczną, cysterny samochodowe oraz meble laboratoryjne również zdobyły sztandar. Za I miejsce we współzawodnictwie między zakładami swojego zjednoczenia. Najlepsze okazały się zarówno wyniki e-

konomiczne ubiegłorocznej produkcji jak i poziom kultury pracy, warunki socjalne bpn. aktywność zakładowych racjonalizatorów oraz czynny społeczny i zobowiązania załogi.

Sztandar przechodni Ministra Przemysłu Chemicznego i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemicznych i Metalowców, który w tym roku zdobyła załoga „Metalchemu”, raz już był (w 1972 roku) w tym przedsiębiorstwie. (tt)

Młodzi współtwórcami przemian w Europie

Dokończenie ze str. 1

wo-technicznej i postępu cywilizacyjnego. Dobrym tego przykładem — przypomniawszy jedną z komisji — jest m. in. stale rozwijająca się pokojowa współpraca państw i młodzieży rejonu Morza Bałtyckiego.

Na zgromadzeniu młodzieży Europy konfrontowane są na liczących piaszczynach opinie w sprawach oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego. Nie we wszystkich państwach — mówiono — dzieci i młodzież mają zagwarantowany pełny dostęp do wiedzy, zdobywania kwalifikacji zawodowych i wykorzystywania swoich uzdolnień. Organizacje młodzieżowe i studenty mogą i powinny wpływać na demokratyzację szkolnictwa.

Istotnym nurtem dyskusji są sprawy rozwoju młodzieżowej współpracy kulturalnej, a także w dziedzinie sportu, turystyki i rekreacji. Młodzi mieszkańcy Europy, mogący poszczycić się w tej mierze nieomalymi osiągnięciami, zgłosili liczne nowe propozycje.

Młode pokolenie Europy stanowi znaczną i aktywną siłę społeczną. Na kontynencie tym, co trzeci obywatel blisko 700-milionowej społeczności Europy, jest człowiekiem młodym. Reprezentanci młodzieży na warszawskie zgromadzenie wystawiają sobie i swoim kolegom dobre świadectwo, podejmując złożone i trudne problemy w sposób dojrzały, w poczuciu wspólnej odpowiedzialności za dzisiejsze i przyszłe oblicze naszego kontynentu.

Pełny dorobek i rezultaty debaty, jaka toczyła się w zespołach roboczych zgromadzenia, przedstawiony zostanie na końcowej sesji plenarnej, która rozpocznie się dzisiaj po południu. (PAP)

Wzrost bezrobocia i inflacji w krajach EWG

Brytyjski Kongres Związków Zawodowych (TUC) stwierdził, iż 1,5 mln oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych stanowi tylko część faktycznej liczby pozostających bez pracy w W. Brytanii.

TUC podaje, że wiele osób, które utraciło pracę, zwłaszcza kobiet, nie rejestruje się w urzędach zatrudnienia. Dlatego też rzeczywista liczba bezrobotnych wynosi ponad 2 mln.

Agencja informuje, że w maju br. ceny detaliczne w W. Brytanii wzrosły o 1,1 procent w porównaniu z kwietniem, a ceny towarów powszechnego użytku i usług — o 15,4 procent, w porównaniu z ubiegłorocznymi. Przede wszystkim podrożały artykuły żywnościowe, benzyna, energia elektryczna, transport publiczny i usługi.

Z danych opublikowanych w Brukseli wynika, że w krajach EWG liczba bezrobotnych wynosi obecnie ponad 5 mln osób, z czego połowa to kobiety (w RFN pozostaje bez pracy 1 346 000 ludzi, we Włoszech — 1 164 000. Inflacja w krajach Wspólnego Rynku nabrała chronicznego charakteru. Z opublikowanych w Brukseli danych wynika, że do kwietnia br. w ciągu roku ceny w RFN wzrosły o 5,2 procent, we Francji — o 9,6 procent, we Włoszech — o 15,4 procent, a w W. Brytanii — o 19 procent. (PAP)

Układ USA — Hiszpania

84 głosami przeciwko 11 senat Kongresu amerykańskiego ratyfikował w poniedziałek pięcioletni układ o przyjaźni i współpracy między Hiszpanią a USA, podpisanym w styczniu br. w Madrycie. Układ ten zastępuje porozumienie w sprawie baz amerykańskich na terytorium Hiszpanii z 1970 roku, które wygasło w roku ubiegłym. Zgodnie z tym dokumentem Stany Zjednoczone mają do 1 stycznia 1979 roku prawo do korzystania z bazy morskiej w Rota oraz z baz lotniczych w Torrejon, Saragossie i Moron. W zamian USA zobowiązały się w ciągu najbliższych pięciu lat udzielić pomocy w wysokości 1 220 mln dolarów.

Walki partyzantów Zimbabwe

Korespondenci agencji prasowych donoszą o wzmagającej się działalności partyzantów Zimbabwe (Rodezji) walczących przeciwko reżimowi Smitha. Oficjalny komunikat ogłoszony w Salisbury informuje o udziale reżimowych sił bezpieczeństwa w starciach zbrojnych z partyzantami, do jakich doszło w ostatnich dwóch dniach i stratach obu stron. Z komunikatu jasno wynika, że partyzanci Zimbabwe nieustannie nekają białych rasistów i zadają im dotkliwe ciosy.

Zadłużenie W. Brytanii

Jak wynika z oficjalnych danych, zadłużenie W. Brytanii wynosi obecnie 55,395 mld funtów szterlin-

gów. Jest to o 22 316 mld funtów więcej, niż wynosiło zadłużenie kraju w 1970 r.

Kolejna ofiara trzęsienia ziemi

W szpitalu w Udine we Włoszech zmarła wczoraj 76-letnia kobieta, kolejna ofiara katastrofalnego trzęsienia ziemi, które w ubiegłym miesiącu spustoszyło okręg Friuli. W ten sposób liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi wzrosła do 971.

Powódź w Birmie

Jak donosi Agencja Reutersa z Rangunu, groźna powódź nawiedziła środkową Birmę oraz nadmorski stan Arkan w zachodniej części kraju. Pierwsze informacje mówią o licznych ofiarach śmiertelnych. Około 200 000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Epidemia grypy w Argentynie

W Argentynie od miesiąca panuje epidemia grypy. Szczególnie nasilenie zachorowań występuje w prowincjach Salta, La Pampa i Cordoba. W Buenos Aires podano oficjalnie, że grypa spowodowała do chwili obecnej śmierć 13 osób, wśród których większość stanowiły dzieci i osoby starsze.

Krótko

Ostateczne wyniki włoskich wyborów

Sukces komunistów

Ostateczne wyniki wyborów parlamentarnych, jakie odbyły się we Włoszech w ostatnią niedzielę i poniedziałek, potwierdziły wcześniejsze oparte na fragmentarycznych danych przypuszczenia co do pozycji poszczególnych partii. Wszyscy bez wyjątku komentatorzy jako najważniejszy w obecnych wyborach fakt wymieniają wzrost popularności Włoskiej Partii Komunistycznej, która w porównaniu z poprzednimi wyborami parlamentarnymi w 1972 r. zdobyła blisko 8 procent głosów więcej. W Senacie wyraża się to zwiększeniem o 25 miejsc stanu jej posiadania.

Zdaniem obserwatorów politycznych, wybory raz jeszcze potwierdziły ogromną popularność, jaką cieszą się komuniści we Włoszech. Fakt ten sprawia, że obecnie trudno wy-

brazic sobie, by możliwe było kierowanie sprawami kraju bez ich udziału.

Chrześcijańscy demokraci uzyskali lepsze wyniki, niż w ubiegłorocznych wyborach komunalnych, a analogicznie procentowo, jak w poprzednich wyborach powszechnych. Było to możliwe dzięki oddaniu na nich głosów przez wyborców, którzy poprzednio głosowali na neofaszystowską MSI, a także część elektoratu małych partii centrowych. W sumie zachowali dotychczasowy stan posiadania w Senacie — 135 miejsc i ten sam procentowy udział w Izbie Deputowanych — 38,7 procent.

Równocześnie lewica — komuniści, socjaliści i pozostałe ugrupowania — dysponują w Izbie Deputowanych blisko 47 procentami głosów, a tym samym stanowią najsilniejsze ugrupowanie.

W tej sytuacji komentatorzy przypuszczają, iż utworzenie nowego rządu może być związane z poważnymi trudnościami, jeśli chadecja nie zmieni dotychczasowego stanowiska i nie zaakceptuje propozycji współpracy rządowej z komunistami.

Uwagę obserwatorów zwraca również znaczny spadek popularności neofaszystów. Uważa się, że część wyborców, którzy w poprzednich wyborach parlamentarnych głosowali na tę partię, obecnie oddała głosy na chrześcijańskich demokratów. Ci ostatni, prowadząc swą kampanię wyborczą pod hasłami antykomunistycznymi, apelowali jednoznacznie do wyborców MSI o poparcie dla swej partii.

Pierwsza sesja nowo wybranego parlamentu odbędzie się 5 lipca nie wiadomo natomiast, kiedy zostanie utworzony nowy rząd.

A oto jaki — według komunikatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Włoch (ogłoszonego wczoraj) przewiduje się podział mandatów w parlamencie: w Senacie — chrześcijańska demokracja — 135 mandatów (bez zmian); komuniści — 116 mandatów (więcej o 25); socjaliści — 29 mandatów (mniej o 4); neofaszyści — 15 mandatów (mniej o 11); w Izbie Posłów — chrześcijańska demokracja — 263 mandaty (mniej o jeden); komuniści — 227 mandatów (więcej o 52); socjaliści — 57 mandatów (mniej o 4); neofaszyści — 35 mandatów (mniej o 20). (PAP)

Wznowienie obrad w Genewie

Dokończenie ze str. 1

Z wypowiedzi delegatów wynika, że prace obecnej, letniej sesji komitetu rozbrojenowego będą szczególnie intensywne, bowiem na porządku obrad znajduje się wiele nowych propozycji. Wśród nich — jak podano — przedmiotem prac będzie sprawa zakazu wykorzystywania dla celów militarnych lub wrogich techniki modyfikacji środowiska naturalnego, zgodnie z projektem konwencji zgłoszonych w 1975 r. przez ZSRR i USA. Tematem prac ma być również zgłoszony przez Związek Radziecki projekt porozumienia o zakazie rozwoju nowych rodzajów i systemów broni masowej zniszczenia. (PAP)

Plenum KW PZPR w Kaliszu

Dokończenie ze str. 1

czy. Na unowocześnienie i rozbudowę zakładów przeznaczony jest w latach 1976—1980 ponad 2 mld. złotych.

Dużym walorem kaliskiego przemysłu jest dość równomierne jego rozmieszczenie na terenie całego województwa oraz wielobranżowość. Stwarza to możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju tego regionu i osiągnięcie wyższego poziomu gospodarczego w skali kraju. (par)

Pogoda

Zachmurzenie będzie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna od 16 stopni na północnym zachodzie, do 21 stopni w centrum i 26 stopni na południu.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Wojciech Nentwig.

Jeszcze do niedawna Miesz-
ków, jak wiele innych
wsi w Wielkopolsce, nie
wyróżniał się niczym szczegól-
nym. Spokojnie płynęło w nim
życie. Tyle, że nie wyłącznie
ziemia dawała chleb miesz-
kańcom. Wielu spośród nich,
zwłaszcza młodych, szukało
pracy w mieście.

Aż nagle, w tajemniczym try-
bie, życie zostało naruszone. Nie-
oczekiwanie wsi ta, leżąca
tuż przy stacji kolejowej na
trasie Poznań — Katowice, a
kilka kilometrów od Jarocina,
przestała odpowiadać modelowi
usankcjonowanemu od lat.
Krajobraz typowej wsi uległ
przeobrażeniu. Zmieniła się też
jej dotychczasowa funkcja.

To już nie jedna z wielu,
lecz jedna z nielicznych wsi,
pod względem roli, jaką obec-
nie spełnia. Metamorfoza
Mieszkowa w gminie Jarocin
(woj. kaliskie) zaczęła się z
chwila, kiedy podjęto decyzję
o budowie tu fabryki domów
dla potrzeb wsi. Po zbiorach
z pól w 1974 r. nie przystąpiono
już do jesiennej orki. Pojawi-
ły się natomiast koparki. Ruch
budowlany spowodował niepo-
kój wśród mieszkańców. Jedni
przepowiadali, że nie dobrego
z tego dla wsi nie wyniknie,
inni byli przeciwnego zdania.
Twierdzili, że jest to wyjątko-
wa szansa, dzięki której o
Mieszkowie głośno będzie w
całym kraju, a co ważniejsze
— nie ominą go bezpośrednie
korzyści. Mieliby rację. Budowa
fabryki domów podniosła ran-
gę wsi, a pożytek także jej
już przynosiła. Dalsze korzy-
ści nadejdą z czasem.

WYŁĄCZNIE WIELKIE PLYTY

Na decyzję wybudowania w
Mieszkowie fabryki domów
wpłynęło szereg czynników,
m. in. bliskość stacji kolej-
owej, dogodny układ dróg, a
nade wszystko znajdujące się
nieopodal złoża kruszywa.
Przy wyborze lokalizacji bra-
no także pod uwagę najkorzy-
stniejsze miejsce dla zaspoka-
jania potrzeb wiejskiego bu-
downictwa mieszkaniowego w
rejonie południowej Wielkopoli.
Mieszków najlepiej speł-
niał ten warunek.

Budowa fabryki domów
trwała 18 miesięcy, zamiast

planowanych — 22. Skrócenie
terminu wznoszenia pozwoliło
na jej wcześniejszy rozruch.
W grudniu 1975 roku ruszyły
maszyny i urządzenia. Produk-
cja wielkich płyt rozpoczęła
się w styczniu bieżącego roku.
Na razie wytwarza się tu nie-
które elementy prefabrykowa-
ne, potrzebne do montażu do-
mów. Wkrótce, w II półroczu
br., fabryka ma uzyskać peł-
ną zdolność produkcyjną i wte-
dy dostarczać będzie wszyst-
kie niezbędne elementy do sta-
wienia domów.

Fabrykę domów w Mieszk-
owie wybudowano dla zaspoko-
jenia potrzeb mieszkaniowych
głównie państwowych gospo-
darstw rolnych i rolniczych
spółdzielni produkcyjnych.
Wcześniej — w lipcu 1975 ro-
ku — w istniejącej od dawna
wytwórni uruchomiono w
Obornikach (woj. poznańskie)
podobny zakład. W obu fabry-
kach produkuje się elementy
prefabrykowane w systemie
RMB 75 (Rolnicze Budowni-
ctwo Mieszkaniowe), z tym, że
w Mieszkowie są to już wy-
łącznie wielkie płyty.

PRZEOBRAŻENIE KRAJOBRAZU

Mieszkowska fabryka, której
generalnym wykonawcą była
załoga Przedsiębiorstwa Bu-
downictwa Rolniczego w Śro-
dzie, a głównym podwykonaw-
cą — PBR we Wrześni (woj.
poznańskie), zmieniła całkowi-
cie pejzaż wsi. Na tle zielonych
łanów zbóż wybijają się wyso-
kie obiekty zakładu. Jest ich
kilka, a największym — głów-
na hala. W niej odbywa się ca-
ły proces wytwarzania wielkich
płyt. Fabryka, której nadzór-
nym inwestorem było Zjedno-
czenie Budownictwa Rolnicze-
go w Poznaniu, a bezpośrednim
Przedsiębiorstwo Produkcji Po-
mocniczej i Montażu Budow-
nictwa Rolniczego we Wrześni

— ma wszystkie najnowsze u-
rządzenia i maszyny produkcji
krajowej. Spisują się one do-
skonale. W każdym razie na-
jakość produkowanych elemen-
tów odbiorcy nie narzekają.
Na wielkie płyty popyt jest
ogromny. Wszak montowanie
z nich domów trwa znacznie
krócej, niż budowanie trady-
cyjną metodą. Dodatkowym ich
walorem jest to, że można z
nich montować budynki różnej
wysokości — od parterowych
do wieżowców. Obecnie służą
one przede wszystkim do wzo-
szenia domów 4-kondygnacyj-
nych.

Nowoczesność fabryki, za-
projektowanej przez Wojewódz-
kie Biuro Projektów Budow-
nictwa Wiejskiego w Poznaniu
przy współpracy wrocławskie-
go „Miastoprojektu”, to tylko
jeden z elementów gwarantu-
jących osiągnięcie pomyślnych
wyników produkcyjnych. Na
pełny sukces nie miały wpływu
ma załoga. Kierownik fabryki
domów — inż. Michał Pielin
twierdzi, że jest to scemento-
wany zespół, choć w większo-
ści stanowią go młodzi ludzie;
średni wiek — 25—27 lat. Mi-
mo to, a może właśnie dlatego,
są pełni zapału i dobrych chę-
ci. Zanim stanęli przy maszy-
nach wszyscy zostali przesko-
leni w podobnych zakładach.

RZETELNI I AMBITNI

Znaczna liczba pracowników
pochodzi z Mieszkowa. Dzięki
fabryce przestali tracić czas na
dojazdy do pracy do odległego
Poznania lub innych miejsc-
owości. Nie bez racji pracow-
nicy podkreślają ten aspekt.
Mistrz produkcji elementów —
Jan Szymański, 14 lat pracu-
wał w Poznaniu. Codziennie do-
jazdy dały mu się we znaki.
Teraz, kiedy znalazł zatrudnie-
nie w swojej wsi, ma więcej
wolnego czasu.

Załoga jest młoda wiekiem
i stażem — boć fabryka „pra-
cuje” dopiero kilka miesięcy —
wyróżnia się jednak wyjątko-
wą rzetelnością i ambicją.
Każdy dobrze przepracowany
dzień zbliża do osiągnięcia peł-
nej zdolności produkcyjnej. Im
prędzej to nastąpi, tym szyb-
ciej z elementów można będzie
rocznie montować 3250 izb
mieszkalnych (47 budynków
18-rodzinnych). Wśród pracow-
ników wielu odznacza się wy-
jątkową sumiennością, m. in.
betoniarze Florian Kajdaniak i
Edward Maciejewski oraz bry-
gadziści warsztatu — Broni-
sław Koterba. O tym ostatnim

koledzy mówią, że ma szczęśli-
wą rękę do każdej roboty.

Na razie jest fabryka i wie-
lofunkcyjny budynek, w któ-
rym znajdują się biura, po-
mieszczenia socjalne oraz war-
sztaty. Towarzyszący reporter-
owi do Mieszkowa sekretarz
POP ze Zjednoczenia Budow-
nictwa Rolniczego w Poznaniu
— Jan Sobiak zapewnia, że na
tym się nie poprzestanie. W
najbliższych latach np. powsta-
ną dwa domy mieszkalne, każ-
dy po 18 mieszkań. Do budowy
pierwszego, oczywiście z mies-
zkowskich wielkich płyt, przy-
stąpi się we wsi w przyszłym
roku.

Przy fabryce projektuje się
też otworzyć sklep lub kiosk
spożywczy, w którym będą
mogli — oprócz załogi — za-
opatrywać się mieszkańcy wsi.
Już teraz myśli się o ożywie-
niu życia kulturalnego i spor-
towego przez zorganizowanie
wśród pracowników odpowied-
nych zespołów. Wszystkie te
przedsięwzięcia mają na celu
związanie załogi z fabryką,
aby w pełni czuła się odpo-
wiedzialna za całość spraw
związanych z produkcją i za
właściwą atmosferę.

Zjednoczenie Budownictwa
Rolniczego w Poznaniu, które
zapoczątkowało w kraju budo-
wę fabryk domów dla potrzeb
wielkopolskich wsi, zamierza
wzniesić kolejny taki zakład.
Do jego budowy przystąpi się
w połowie tego roku w Trzcia-
nie, w województwie pilskim.

ANNA SIEKIERKA

Bez komputera

Inne czasy...

Tylko przykładać Micha-
łowi Radgowskiemu na
jego felieton w „Polity-
ce” pod tytułem „Dokonała
fucha”. Wszystkie punkty
stwierdzenia, uwagi — odczy-
tałem tak, jakby tekst był pi-
sany przede wszystkim dla
mnie. Przeprowadzam bo-
wiem generalny remont i mo-
dernizację mieszkania i mu-
szę korzystać z usług, a
wśród nich — co tu ukrywać
— przede wszystkim z „fuch”,
o których tak barwnie pisze
Radgowski.

Wydało mi się jednak, że au-
tor nie rozgrzył problemu do
końca. Ze ci, którzy uprawia-
ją „fuchę”, porzucili grunt
wielkoprzemysłowy i wypra-
wili się w strefę, dumnie o-
kreślaną „świadczaniem u-
slug”, czynią to nie z chęci

zysku, lecz z... łaski! A skoro
łaska, to wiadomo: zrobię, jak
mi się spodoba, a jak nie —
to nie.

Przyszedł do mojego miesz-
kania dobry rzemieślnik —
tapicer. W ramach „fuchy”
po południu. Mielimy się do
gadać co do założenia no-
wych szyn na firanki i zasło-
ny, karniszy itp. tapicerskich
prac. Zależało mi na czasie i
na dobrym wykonaniu robo-
ty. I kiedy ośmieliłem się
wyłuszczyć moje żądania, u-
słyszałem:

— Panie, minęły czasy, gdy
rzemieślnik całował w rękę,
żeby wykonać usługę. Dziś
trzeba rzemieślnika całować
w rękę, żeby się zgodził na
robotę. Wiesz pan, ile ja mam
zleceń?!

I wyszedł. Jako, że miałem
już bogate doświadczenia z
uspołecznionymi warsztatami
hydraulicznymi, remontowo-
budowlanymi, posadzkarskimi,
malarskimi, instalacyjno-sani-
tarnymi i stolarskimi — zre-
zygnowałem w ogóle z moder-
nizacji i upiększenia okien i
ścian. Postanowiłem pocze-
kać. Może za rok — dwa coś
się zmieni? Tak w każdym ra-
zie można wywnioskować z
faktu, iż właśnie ostatnio
znów zajęto się sprawami u-
slug, ustalając konkretne kie-
runki radykalnej po-
prawy sytuacji.

Sprzedaż usług bytowych
(w ujęciu wartościowym)
wzrosła ponad w ub. 5 latach
ponad 2-krotnie. Ale jedno-
cześnie wiadomo, że o potrze-
bną usługę niestychanie trud-
no, a sieć placówek napraw-
czych jest bardzo szczupła. O
nierównomiernym jej rozmi-
szczeniu i wielu terenowych
brakach świadczy m. in. duże
różnice w obrotach. Tylko we
dług tej miary 16 województw
zalicza się do wyraźnie opó-
zionych w rozwoju usług.

W tym roku i w następnym
nastąpić ma przede wszyst-
kim przyspieszenie tempa roz-
woju wybranych usług. Naj-
pilniejszych. Za najniezbęd-
niejsze uznano usługi remon-
towo-budowlane, motoryzacyj-
ne, napraw zmechanizowane-

go sprzętu domowego, pranie
bielizny i usługi krawieckie.
W dwóch branżach: radiotele-
wizyjnej i optycznej w mi-
astach — najistotniejsze zadan-
ie — to poprawa jakości
tych świadczeń. Natomiast
większy ilościowy rozwój się
ci tej branży przewidziany
jest przede wszystkim na wsi.

Gospodarka usługowa mo-
że uzyskiwać większe efekty,
jeśli jej baza warsztatowa
będzie w pełni wykorzystywa-
na. Sprzyjać temu powinien
wzrost liczby dużych zakła-
dów, pracujących przynaj-
mniej na dwie zmiany i gru-
pujących wykwalifikowanych
pracowników. Tymczasem o-
becną przeważają małe punk-
ty, pracujące głównie na
jedną zmianę, o przeciętnym
zatrudnieniu około 7 pracow-
ników. Będą więc dokonywa-
ne przekształcenia w organi-
zacji znacznej części istnieją-
cych warsztatów.

W usługach motoryzacyj-
nych, koordynowanych przez
Ministerstwo Przemysłu Ma-
szynowego, planuje się w
tym okresie uruchomienie 36
dużych stacji o setkach stano-
wisk obsługowo-naprawczych.
Nareszcie! I jeszcze jedno:
upowszechni się prowizyjne
zasady wynagrodzenia, a w
usługach remontowo-budowl-
nych tzw. zryczałtowany ak-
kord. Zryczałtowany rozrach-
unek, tj. agencyjna forma,
obowiązywać będzie w więk-
szości punktów usługowych
zatrudniających do 5 osób.
Ten system stwarza warunki
nie tylko wzrostu wydajności
pracy i zarobków, ale także
podniesienie kultury obsłu-
gi. Oby! Może przy tej okazji
zniknie praktyka całowania
rąk rzemieślników?!

Czy wszystko to wyelimi-
nuje ofensywę „fuchy”? Czy
będzie stanowić dla niej sku-
teczną konkurencję? Zobaczy-
my. Miejmy nadzieję, że tak
się stanie.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

STRONA

GŁOS — 23 VI 1976

Nad wodą



Rozpoczęły się urlopy: pływy, obozy, wędrowki. Ta grupa mło-
dzieży z Wrocławia wyrusza na dwutygodniowy spływ kajakowy
po akwenach Wielkopolski. Zespoły złożone po 14 do 30 osób
wypływają z bazy położonej nad Jeziorem Dominickim. Chociaż
kajak jest lekki, to jednak na płytkich wodach strumyków łą-
czących jeziora trzeba niekiedy maszerować brzegiem pchając
wodny sprzęt. (za)

Fot. — H. Kamza

Osady stulałków

Wysokie doliny Andów nie ujaw-
niały jeszcze wszystkich swoich
tajemnic. Gerontolog brytyjski dr
David Davies odnalazł tam w cią-
gu dwuletnich poszukiwań skar-
b cenniejszy dla współczesnych od
całego złota Inków: sekret aktyw-
nej długowieczności. W książce pt.
„Stuletni ludzie w Andach” prze-
dłożył wyniki swoich dociekań. Po-
dał dokładne dane zebrane w 11
wioskach położonych w południo-
wej części Ekwadoru. Żyje tam
sporo starców — będących w zna-
komitej formie fizycznej, psychicz-
nej i umysłowej. W miejscowości
San Pedro de la Bendita na 760
mieszkańców aż 98 przekroczyło
osiemdziesiątkę, a niektórzy zbli-
żają się do lat 140!

Starcy ci mają gęsty zarost, ży-
we spojrzenie, bystry umysł, zrecz-
ne i silne nogi. Nie ze starczego
wyniszczenia spotykanego pośród
„rozwiniętej” cywilizacji! Wspina-
ją się po stromych stokach gór-
skich, pracują co najmniej cztery
godziny dziennie, piją w każdy so-
botni wieczór, nie gardzą przy
spokojności wywaru narkotyzują-
cym — specjalnością tych okolic.

Staruszkowie z Andów nie są hy-
najmniej jedynymi rześkimi starca-
mi na świecie. Tylko, że Ekwador-
czycy mogą wykazać się dokład-
nym wiekiem. Daty ich urodzenia
zapisane są w rejestrach prowadzo-
nych nieprzerwanie od podboju
hiszpańskiego w XVI wieku. (PAI)

IWAN STADNIUK WOJNA

Przekład: Waldemar Kiwilszo

W Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych leżały
doniesienia, w których stwierdzano, że właśnie, jutro,
22 czerwca roku 1941, Niemcy faszystowskie dokonają
agresji na Związek Radziecki. Szefówkowi informowały, jakie
siły zgromadziły dowództwo niemieckie nad granicą radziecko-
niemiecką.

Podobne dokumenty, tylko z mniej konkretnymi infor-
macjami, napływały już nie raz i nie dwa poczynając od ro-
ku 1940. Leżały szefówkowi nadesłane przez nasze wywiady
— agenturalny i wojskowy, od pracowników dyplomatycz-
nych i dowództwa wojsk ochrony pogranicza, leżały przegła-
dy prasy zagranicznej i radia, leżały dokumenty z doniesie-
niami otrzymane różnymi, niekiedy nieprzewidywanymi ka-
nałami. W wielu takich dokumentach wskazywano na zbli-
żającą się agresję niemiecką i na dokładny termin jej roz-
poczęcia. Termin ten jednak mijał. Burza się nie rozpętała...

W pierwszych dniach marca tego roku nadeszła szefów-
ka z relacją z rozmowy zastępcy sekretarza stanu USA Sa-
kera Wellesa z ambasadoriem radzieckim w Waszyngtonie
Umańskim. Ameryka także przestrzegała rząd radziecki
o agresywnych planach Hitlera wobec ZSRR, o których uda-
ło się dowiedzieć jej wywiadowi... Nawiasem mówiąc komi-
sarz ludowy spraw zagranicznych wiedział, że tenże Welles
byłszy zza oceanu, jeździł między Londynem a Paryżem,
Berlinem a Rzymem, prowadził tam rozmowy z szefami rzą-

dów i osobistościami z kół finansowo-przemysłowych napa-
wiając ich do pohamowania zatargów wojskowych w Euro-
pie między „swoimi” po to, żeby stworzyć zjednoczony blok
antyradziecki.

19 kwietnia na biurku znalazł się list Churchilla adresowa-
ny do Stalina, przekazany przez ambasadora Stafforda Crippsa
Treść pisma była taka, Churchill pisze w nim: „otrzymał
od agenta zasługującego na zaufanie wiarogodną informację,
że Niemcy, gdy doszli do wniosku, że Jugosławia znajduje
się w ich matni, to znaczy po 20 marca, zaczęli przerzucać
do Polski południowej trzy z pięciu stacjonujących w Ru-
munii dywizji pancernych... Jego ekscelencja łatwo oceni zna-
czenie tych faktów”.

Dwa tygodnie Stafford Cripps starał się o przyjęcie go
przez Stalina lub Mołotowa. Stalin nie wiedząc, że ambasa-
dorowi angielskiemu powierzono przekazanie mu listu od
Churchilla, nie wyraził chęci spotkania się z nim i poradził
także Mołotowowi, żeby się od tego uchylił.

— Dopóki nie znamy prawdziwych zamiarów Hitlera, nie
będziemy sobie utrudniać stosunków z nim — powiedział
wówczas Stalin. — Spotkanie z ambasadorem angielskim
nie zachowa się w tajemnicy. Co więcej podejrzewam, że
Anglicy umyślnie chcą pokazać Hitlerowi, że prowadzą taj-
ne rozmowy z rządem radzieckim. Są mistrzami prowokacji.
Jeśli więc już zdecydowaliśmy się na zamknięcie u siebie
misji dyplomatycznych krajów zagarniętych przez Niemcy,
nie będziemy wchodzić w konszachty na najwyższym szcze-
blu z ambasadorami państwa, które znajduje się w stanie
wojny z Niemcami.

Zresztą list Churchilla nic nowego nie wnosił do tego, co
wiedział rząd radziecki. „Trzy dywizje czołgów...” W napły-
wających doniesieniach wymieniano się wiele dziesiątków dy-
wizji... Nad granicą zachodnią wzniesiono miecz. Stalin ma
nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, aby zmusić Hitlera,
żeby go opuścił...

8,5 mld złotych pożyczek dla młodych

„Urządzimy się korzystając z kredytu MM...”

Pomoc i opieka państwa nad młodym małżeństwem i rodziną rozwija się na jest ustawicznie na wielu płaszczyznach. Jedną z form tej pomocy, ciesząc się coraz większą popularnością, są kredyty udzielane młodym małżeństwom przez PKO. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w ubiegłym roku marszu Men delssohna wysłuchało w Polsce 320 000 par, a w tym samym czasie 160 000 zaciągnęło pożyczki w PKO — można stwierdzić, że co druga młoda rodzina „urządza się”, korzystając z kredytu MM.

W jednym tylko, pierwszym kwartale bieżącego roku PKO pożyczyło młodym ponad miliard złotych, z czego większość wydano na zakup mebli, podstawowego wyposażenia mieszkań w zmechanizowany sprzęt domowy, radiowo-telewizyjny itp.

Bardzo konkretne wyliczenia wskazują, jak istotną pomocą dla młodych są zaciągane przez nich kredyty. Jednakże zaciągający je widzą jeszcze wiele sposobów by wyeliminować niedogodności, utrudniające życie tym, którzy z nich korzystają. Sprawa odsetek, mimo że — jak twierdzą kredytobiorcy — nie są wcale tak niskie, nie budzi zastrzeżeń, ponieważ każdy korzystający z kredytu dobrowolnie decyduje się na ich spłatę i jeżeli im wydają się za wysokie, może z niego nie korzystać. Najwięcej kontrowersji budzi sporo biurokratycznych barier,

które komplikują uzyskanie pożyczki i właściwe spożytkowanie uzyskanych sum.

W analizie dokonanej przez organizację młodzieżową, postuluje się między innymi, aby wszystkie formalności załatwiano na podstawie odpowiednich adnotacji zawartych w dowodzie osobistym, lecz konieczności — jak to jest dotychczas — przedstawiania aktu zawarcia małżeństwa. Postuluje się także, aby upoważnić zakłady pracy do uwierzytelniania podpisów poręczycieli, co sprawiłoby, że żyranci nie musieliby osobście przybywać do placówki PKO. Zdarza się niekiedy — jak podkreślano — że jest to czynione kosztem dyscypliny pracy.

Sporo kłopotów przy zakupie stanowi klauzula, iż korzystający z kredytu nie może nabywać artykułów określanych jako „nowość”. A przecież jest rzeczą naturalną, że młodzi ludzie takie właśnie towary chcieliby nabywać. Inną niedogodnością jest wymóg, by zakup dokonywali oboje małżonkowie. Wystarczy, że któregoś z nich zachoruje, jest w pracy czy z jakichkolwiek innych powodów nie może przybyć do sklepu, a poszukiwany przez kilka tygodni towar „umyka” sprzed nosa.

Są jeszcze inne, drobniejsze powody, które przesłaniają urok kredytów. Jeżeli klient posługujący się książeczką czeka w kupie np. meble, a więc towar za kilka lub kilkanaście tysięcy złotych, sprawa jest

prosta. Wystarczy jednak, że zamierza kupić parę drobiazków na sumę paruset złotych, a narażony jest w wielu przypadkach na niechęć i mało wybredne komentarze sprzedawców, „którzy tylko mają niepotrzebną robotę” przy wypełnianiu niezbędnych przy zakupie dokumentów. Ta niezupełnie zbędna papierkowa robota staje się rzeczywistą niepotrzebą, gdy w grę wchodzi „odnowienie” książeczki czekowej. Książeczka ta zawiera zaledwie 4 odcinki, które wyczerpywane są nad wyraz szybko, gdy młodzi dokonują wielu różnych zakupów. Aby uzyskać nowe, małżonkowie muszą stać się w PKO z dowodami osobistymi, przejść powtórnie, a czasem wielokrotnie, przez cały rytuał PKO-wskich działań. Tracą niepotrzebnie czas pracownicy PKO i sami klienci.

Formalnie obie strony — a więc PKO i jego młodzi klienci — traktowane są jako partnerzy. Ale w praktyce daleko jest w tym układzie do rzeczywistego partnerstwa, bowiem prawa są takie same, natomiast obowiązki bardzo zróżnicowane. PKO daje pieniądze, zawirowawszy sobie ich zwrot dziełkiem skrupulatnie skodyfikowanych przepisów. Klient natomiast musi spełnić wiele dodatkowych wymogów, bardzo często niepotrzebnych, ponad miarę absorbujących czas i energię.

Daleki jestem od podpowiadania organizacjom młodzieżowym co mają robić, bo one wiedzą to najlepiej. Jednakże ZSMP mogłyby pokusić się o rzetelną analizę wszystkich błędów i cieni tej cennej inicjatywy, jaką są kredyty, i o przekonanie PKO o swych rzeczywistych zastrzeżeniach. Byłby to autentyczny wkład w pomoc młodej rodzinie, przynoszący organizacji popularność, a młodym małżeństwom sporo korzyści. A że przy okazji załatwiono by wiele spraw natury wychowawczej (przez wyeliminowanie konieczności omijania przez młodych klientów niektórych przepisów i wymogów) to tylko czysty zysk.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Konsekwencje nietrafnego wyboru

Znaki zapytania na studenckiej drodze

powraca. Tyle, że nie zadawane przez egzaminatora, ale — jak wykazuje praktyka — często stawiane przez psychologa, w Punkcie Porad Psychologicznych dla Studentów, przy studenckim ZOZie, który ma pomóc w niepowodzeniach. Te zaś, gdy zaczynają się na pierwszym roku, kładzie się na ogół na karb nieuniknionych trudności adaptacyjnych. Natomiast w drugim i trzecim roku studiów młodzi ludzie zgłaszają się z przeświadczeniem, że „moje studia to po prostu pomyłka, nie nadaje się i nie wybiorę sobie, jak mogłoby być ukończyć, a potem pracować w wybranej dziedzinie”.

Nie zawsze powodem takiej samooceny są złe wyniki w nauce, choć rzeczywistnie niekiedy tak właśnie bywa. Ale zdarza się również, że niechęć do kontynuowania studiów przejawia się i wtedy, gdy w indeksie „wszystko jest w porządku”.

Co więc doradzać? — Zmianę kierunku i przekreślenie tych lat dotychczas spędzonych na studiach? kontynuowanie wbrew chęciom — co w konsekwencji prędzej czy później przyniesie skutki niedobre? Na przykład student czwartego roku socjologii mówi, że swoje niepowodzenia starał się przezwyciężyć sam. Próbował długo, ale teraz widzi, że dalej nie można. Musi się leczyć na nerwice. Inny chłopak studiuje medycynę. Już dawniej rozpoznał u niego schizofrenię. To powinno go, rzecz jasna, zdyskwalifikować jako lekarza. On zaś broni się mówiąc: „dlaczego mam nie skończyć tej medycyny, skoro przecież mnie przyjeżdża”.

Otóż właśnie — przyjeżdża. Na egzaminach wstępnych decydują przede wszystkim predyspozycje intelektualne, a konkretnie — suma wiedzy zdobytej w szkole i teraz umiejętnie przekazana. Natomiast sprawa przydatności osobowościowej do podejmowania takiego czy innego kierunku studiów pozostawiana jest na ogół z boku. A gdy na przykład wziąć pod uwagę medycynę, to o tym, jakim kto będzie lekarzem, za decyduje nie znajomość fizyki, chemii i biologii udokumentowana tym, że kandydat umie trafnie podkreślić prawidłowe odpowiedzi, ale to, jaki będzie jego stosunek do człowieka chorego, jak będzie widział swoje przy nim miejsce. Oczywiście nie może być tu mowy o jakimkolwiek niedouczeniu i niewiedzy. Tylko, że objawów choroby, sposobów jej leczenia, można się wyuczyć — po czucia odpowiedzialności, powinności wobec chorych i innych cech niezbędnych prawdziwemu lekarzowi — nie.

Informator przeznaczony dla kandydatów na wyższe uczel-

nie też zdaje się te sprawy załatwiać — delikatnie mówiąc — w sposób niepełny. Weźmy na przykład grupę tych zawodów, o których potocznie mówi się, że do nich „trzeba mieć powołanie”. Myślę tu o nauczycielstwie, pedagogice, psychologii, pielęgniarstwie i medycynie. Można, co prawda spierać się, czy akurat termin „powołanie” jest tu najstosowniej, ale jedno jest pewne — pełnienie tych funkcji, bycie dobrym specjalistą, wymaga określonych predyspozycji. Tylko że uczeń szkoły średniej nie bardzo wie, o jakie cechy chodzi i nie zawsze potrafi je u siebie znaleźć. Wprawdzie informator podaje takie określenia, jak „zamiłowanie do pracy pedagogicznej” (na pedagogikę), „zamiłowanie do terenowej pracy badawczej” (socjologia), „zainteresowania społeczne”, lecz podejrzewam, że sformułowania te niewiele mu mówią. Łatwo zresztą swoje cechy podciągnąć pod te ogólne. Przy medycynie i pielęgniarstwie natomiast, informator nie określa żadnych wymagań.

O przydatności absolwentów — maturzystów do obieranego kierunku studiów wiele mogłoby powiedzieć szkoły średnie. Ich długi kontakt z uczniami, obserwowanie ich w różnych sytuacjach — pozwalają zebrać sporo cennych wiadomości. Są one mało wykorzystywane.

Motywy podejmowania studiów, jak wykazuje potem doświadczenie, nie zawsze zgodne z rzeczywistymi predyspozycjami. Wynikają one z różnych czynników. Ciągłe popularny — to presja rodziców. Przy wyborze mojego zdanie nie liczyło się, tak chciała matka: „Rodzice zagrozili, że nie będą płacić”; „Nie mogłam zawieść ich oczekiwań”.

Czasem ten wpływ wykracza

poza rodzinę i dają się zaobserwować oddziaływanie kolegów otoczenia środowiska. Często też studia bywają dożalną ucieczką od realnego, nie najlepszego życia. „Chciałam wreszcie wyrwać się z domu pełnego kłótni, zawiści, awantur, nie mieć już nic wspólnego z codzienną harówką w domu”. Bywają też pobudki bardziej banalne — ucieczka przed służbą wojskową i emocjonalne zafascynowanie mitem studenckiego życia, wreszcie lektura, filmy, opowieści.

I oto — jeśli wystarczy w chwili podejmowania decyzji — zaczyna nie wystarczać potem w toku studiów. Rodzą się stresy, konfliktowe sytuacje, nerwice, choroby. Nie bez znaczenia jest też tu fakt, że uczelnia często nie dostrzega takich problemów wśród studentów. Opiekun roku rzadko zna nazwiska członków grupy, którą się opiekuje — jak więc może dostrzec ich psychologiczne problemy.

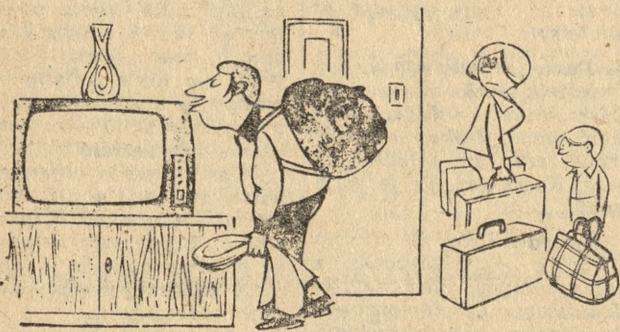
A przecież uczelnia mogłaby opracować model pożądanego swym kierunkowi studiów osobowości i wspólnie z psychologiem weryfikować wybór kandydatów.

Tak więc nie można odpowiedziałnością za niepowodzenia wyborów obciążać jedynie studenta. Sprawa jest szersza i załatwienia jej wymaga współdziałania wielu ogniw. Oczywiście, nigdy nie można mieć absolutnej pewności co do słusznego wyboru. Chodzi tylko o to by dostrzegać pewne niebezpieczeństwa w porę. Sygnalizować na czas ich istnienie.

JOLANTA LENARTOWICZ

Czytelników zainteresowanych powyższym problemem prosimy o przesłanie swoich opinii na adres: Punkt Porad Psychologicznych — ZOZ dla Szkół Wyższych (mgr Marek A. Galka) 60-572 Poznań ul. Szpitalna 27.

HUMOR I SATYRA



— Żegnaj na 3 tygodnie!

miliona dzieci i młodzieży. Nikt zaś, wydaje mi się, nie posiada takiego rozeznania w syntaktycznej i rzeczowej potrzebach młodych z rozmaitych środowisk jak ZHP. To chyba stwarza jedyną w swoim rodzaju szansę wyrównania rozmaitych dysproporcji?...

— Na to pytanie nie można odpowiedzieć jednym zdaniem; musiałbym przypomnieć pewne generalne założenia naszej organizacji.

Ponieważ są to wakacje, wy poczynę w sposób naturalny wybić się na plan pierwszy — dziecko potrzebuje zmiany klimatu i odmiany w ogóle. Ale chyba nie mniej ważną sprawą stanowi to, że harcerskie wakacje to okres intensywnego oddziaływania wychowawczego.

— Przede wszystkim sama organizacja obozu, przez swą formę, stanowi środowisko wychowawcze. Większość prac wykonuje młodzież samodzielnie. Byliśmy co prawda atakowani za obecność dorosłych na obozach, ale ich minimalny udział jest konieczny ze względu na bezpieczeństwo i ko-

nieczność nauczania młodzieży pewnych spraw podstawowych.

Po drugie — młodzież uczy się współżycia w zespole, solidarności i koleżeństwa. Zdobywa ponadto, co też jest nie bez znaczenia, pewien hart fizyczny.

Szerzej znane są tylko wielkie akcje harcerskie, jak np. „Operacja Bieszczady 40” — zaplanowana na lat dziesięć praca harcerzy na rzecz Bieszczadów, „Akcja „Morena” — budowa parku kultury i wypoczynku na wzgórzach morenowych w Gdańsku, czy też kato wicki „Zamont” — od 16 lat prowadzona gospodarczo-turystyczna aktywność Jury Krakowsko-Częstochowskiej (naz-

wa od „zamku” i „amonitu”). Tymczasem harcerze zawsze podejmują pracę na rzecz środowiska, do którego trafili z wizytą, i pozostawiają po sobie jakiś trwały pozytywny ślad. Raz to będzie pomoc przy budowie drogi, innym razem udział w budowie świetlicy itp.

— Bo to chyba oczywiste, że wszystkie nasze cele realizujemy w toku zabawy. Dla dziecka nocna warta to zabawa, a nawet przygoda, chociaż jednocześnie wdraża się w ten sposób do pewnych obowiązków. Jest też zresztą miejsce na zabawę dla samej zabawy —

— Powiedział Pan „potańcówki”... Czasami odnosi się wrażenie, że surowy kodeks harcerski i wielkie ambicje organizacji pozostają w pewnej niezgodzie z wzorcami zachowań powszechnie akceptowanymi przez współczesną młodzież, że są to dwie odmienne obyczajowości... — Małą przesadą. Po pierwsze — młodzież z rozmaitych środowisk akceptuje różne wzorce, nie ma wzorca uniwer-



Fot. — CAF

Jak wiele wymagać?

— Dzięki temu młodzież poznaje smak pracy fizycznej.

— Ta mnogość celów odrobinę dezorientuje... Gdyby spróbować jakiejś gradacji...

— Za najważniejsze uznałbym wychowanie patriotyczne i obywatelskie oraz wdrażanie w codzienne obowiązki, co stanowi formę wychowania dla rodziny.

— W naszej rozmowie powtarzają się słowa „zadania”, „cele”, „obowiązki”, a ni razu nie padło słowo „zabawa”. A w końcu mamy do czynienia także z dziećmi...

— W naszej rozmowie powtarzają się słowa „zadania”, „cele”, „obowiązki”, a ni razu nie padło słowo „zabawa”. A w końcu mamy do czynienia także z dziećmi...

— W naszej rozmowie powtarzają się słowa „zadania”, „cele”, „obowiązki”, a ni razu nie padło słowo „zabawa”. A w końcu mamy do czynienia także z dziećmi...

— W naszej rozmowie powtarzają się słowa „zadania”, „cele”, „obowiązki”, a ni razu nie padło słowo „zabawa”. A w końcu mamy do czynienia także z dziećmi...

salnego. Dwa — my też nie ignorujemy wpływu czasu.

Pokutuje na przykład przekonanie, że ów harcerski to ucieczka od cywilizacji.

Zdecydowanie przeciwnymi się paleniu i piciu alkoholu, bo niesie to rozmaite zagrożenie społeczne, a ponadto jest szkodliwe dla psychofizycznego rozwoju młodzieży. Ale już inaczej traktujemy sprawy mody, ubioru, fascynacji piosenką, stylu bycia.

Jeśli idzie o strój, rzecz jest stosunkowo prosta, bo tradycyjny mundur łagodzi problem. Gdzie indziej usiłujemy przede wszystkim przeciwstawić się wzorom obcym naszej socjalistycznej obyczajowości, wygrzywamy ambicje narodowe podczas kontaktów z młodzieżą innych krajów.

— Poświęciliśmy tyle uwagi pierwszoplanowym dla harcerstwa sprawom wychowawczym, że chciałbym teraz wrócić do zagadnień socjalnych... Powiedział Pan, iż każda druga młoda wysłała na oboz w pierwszym rzędzie aktywistów. Czy

W „Życiu Gospodarczym” w dniu 30 maja br. ukazała się rozmowa z druhem naczelnikiem ZHP — JERZYM WOJCIECHOWSKIM poświęcona letniemu wypoczynkowi młodzieży organizowanemu przez harcerstwo. Rozmowę tę przedrukujemy z pewnymi skrótami.

Związek Harcerstwa Polskiego jest jednym z najbardziej liczących się organizatorów masowego wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. Bo to i zasięg duży, i skutki społeczne żywo dyskutowane.

Czy i jak harcerstwo wykorzystuje szansę, jaką stwarza mu struktura organizacji i jej specyficzne formy działania? Czy czuje się usatysfakcjonowane dotychczasowym dorobkiem? Z próbą o wypowiedź na ten temat zwróciłem się do druhna naczelnika Jerzego Wojciechowskiego.

— Na Wasze obozy w zeszłym roku wyjechało blisko pół

Lekcja obronności

Dwie godziny na lotnisku

Tego dnia czerwiec nie dopisał pod względem pogody. Wiał silny, zimny wiatr, który kładł pokotem na teren lotniska. Ta aura nie sprzyjała jednak grupie młodzieży, która przybyła na teren lotniska, by zapoznać się z organizowaną tu wystawą sprzętu lotnictwa wojskowego. Dołączyłem do uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Marcinkowskiego w Po-

znaniu (jako że to moje gimnazjum), którą przyprowadził wykładowca przysposobienia obronnego — ppłk rezerwy Stanisław Magala.

Zatrzymaliśmy się przy śmigłowcu. Chłopcy od razu rozpoczęli „fachową” dyskusję. — To już jest coś ta nasza „ważka” — rozpoczął Tadek Biederman.

— Widziałem lepsze — dorzucił ktoś z grupy.

— Chyba w kinie. To na pewno ten sam, przy którym stoisz. Tu nawet wygodnie się siedzi — krzyknął już z kabiny Andrzej Michalak. Chciałbym tym polecieć.

— A nie masz awiomariny? — zauważyła nie bez ironii — Ewa Ignasiak, zawsze pamiętająca (po pobycie na obozie przysposobienia obronnego) o środkach profilaktycznych. Zresztą ja interesuję się najbardziej samoloty sanitarne.

Dotychczas młodzieży widzieli te wszystkie maszyny w powietrzu, dzisiaj mogą zobaczyć je z bliska. Dotknąć, zapoznać się z urządzeniami. A jest na co patrzeć.

Tadka najbardziej zafrapował samolot bojowy „Lim-6”. — Chciałbym być na nim w powietrzu? — zapytałem.

— Trudno mi od razu odpowiedzieć. Taki mały, a taki groźny...

— A pragniesz po skończeniu liceum zostać słuchaczem Akademii Wychowania Fizycznego. Wtedy chcąc nie chcąc

będziesz musiał korzystać z tego sprzętu i do tego skakać ze spadochronem.

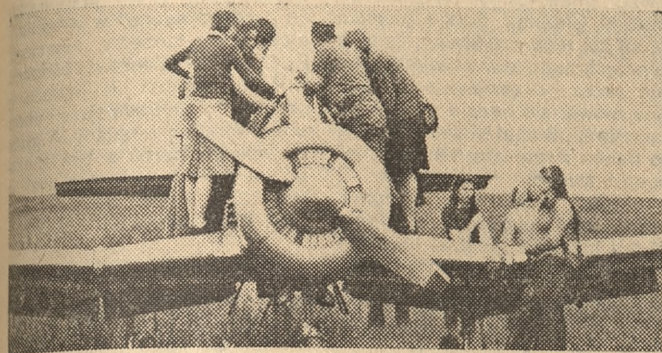
— Do tego czasu to już się oswoję z tą myślą.

Andrzej Michalak marzy o studiach na Akademii Rolniczej. To już dziedziczne zainteresowanie. O lataniu zawodowym nawet nie myśli. Interesują go jednak sprawy wykorzystania lotnictwa dla rolnictwa.

— Wie pan, tyle rodzajów maszyn widzimy po raz pierwszy. Samoloty desantowe, transportowe, sanitarne, treningowe, bojowe, śmigłowce. Dzisiejsza lekcja przysposobienia obronnego na lotnisku bardzo nam się przydała. Proszę zobaczyć zainteresowanie dziewcząt. Może któryś z nas zdecyduje się na zdobycie zawodu pilota wojskowego.

Nic dodać do tej oceny. Jest ona jednocześnie uznaniem i podziękowaniem dla organizatorów tak interesującej i potrzebnej dla młodych lekcji. Dla Dowództwa Wojsk Lotniczych i Sekcji Lotniczej poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich.

Te dwie godziny spędzone przez młodych — uczniów ze wszystkich liceów ogólnokształcących województwa poznańskiego — na lotnisku przyniosła obustronne korzyści. (jk)



Fot. — Archiwum

14-letni Marek przysparzał wielu kłopotów rodzicom i nauczycielom. Uczniowie z grupy starszych chłopaków spędzających czas na grze w karty, paleniu papierosów i pięciu wina. Wychowawcy ani prośbą, ani groźbą nie potrafili nakłonić Marka do zmiany zachowania. Trudno im było, nawet nawiązać z nim kontakt. Chłopak albo słuchał obojętnie, albo też krzychał histerycznie: dajcie mi spokój! Nieprzystosowanie społeczne Marka w końcu znalazło wyraz w przestępstwie (udział w napadzie rabunkowym). Kiedy sprawa weszła do Sądu dla Nieletnich ten uznał, że przed wygnaniem orzeczenia niezbędne jest zasięgnięcie opinii ośrodka diagnostyczno-selekcyjnego. Po przebadaniu chłopca w tej placówce okazało się, że dotychczasowe próby jego reedukacji nie mogły dać pożądanego rezultatu. Zawsze traktowano bowiem Marka jak jednostkę zdrową psychicznie, podczas gdy był on tzw. encefalopatą — w następstwie organicznego uszkodzenia mózgu.

Encefalopatia jest źródłem zaburzeń psychicznych i nerwowych, występujących w postaci obojętności, zmienności nastrojów, euforyczności z pozorną pewnością siebie a załamującą się przy jakimkolwiek niepowodzeniu, co powoduje tendencje do działań naruszających zasady współżycia społecznego. Dziecko dotknięte tym schorzeniem wymaga odrębnego traktowania. Przede wszystkim powinno być umieszczone w szkole specjalnej.

Gdyby Sąd w sprawie Marka nie skorzystał z usług ośrodka, z pewnością nie doszłoby do ujawnienia choroby chłop-

ca i w rezultacie orzeczonego wobec niego środka nie mógłby być skuteczny. Np. powierzenie chłopca opiece kuratora nie orientującego się, że naganne postępowanie Marka ma ścisły związek z encefalopatią, byłoby jedynie kontynuacją nieskutecznych prób resocjalizacyjnych, od dawna stosowanych przez dom i szkołę. Dopiero ujawnienie źródeł niedostosowania społecznego chłopca, umożliwiło sprecyzowanie odpowiedniego programu jego

Resocjalizacja nieletnich

Znać skutki i przyczyny

resocjalizacji. Uczynił to ośrodek, Sąd zaś podzielił jego zdanie. Nieletni został więc najpierw skierowany na dłuższą obserwację i leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Z kolei podjął naukę w szkole specjalnej, przy czym jego kurator udziela mu korepetycji oraz pilnuje terminów okresowych badań w poradni zdrowia psychicznego. Większość wolnego od nauki czasu Marek spędza w kuratorskim ośrodku pracy z młodzieżą, gdzie z grupą rówieśników o podobnym poziomie umysłowym bierze udział w zajęciach kulturalno-oświatowych. Dotychczas chłopiec nie próbował wrócić na drogę przestępstwa...

Znaczny odsetek nieletnich, którzy weszli w konflikt z prawem, wykazuje odchylenia od normy zdrowia fizycznego i psychicznego. Ośrodek diagnostyczno-selekcyjny w Poznaniu w 1974 roku ujawnił anomalie psychiczne u 19 procent badanych, a w I półroczu 1975 roku u 65 proc. badanych. Da-

ne te nakazują stwierdzić, że każdy nieletni (a nie co czwarty jak dotychczas), który ma sprawę karną powinien być przed orzeczeniem Sądu zbadany w ośrodku przez specjalistów: pedagogów, psychologów, psychiatrów i internistów. Podobny postulat dotyczy małoletnich objętych postępowaniem opiekuńczym. Chodzi nie tylko o ustalenie stanu zdrowia, ale o uzyskanie kompendium wiedzy o dziecku i środowisku, w którym przeby-

wa, ponieważ bez takich danych łatwo popełnić omyłkę: orzec niewłaściwy środek wychowawczy lub poprawczy. Wyniki dociekań specjalistów z ośrodka i opracowania przez nich program resocjalizacji nieletniego stanowią również nieodzowną pomoc dla kuratorów oraz zakładów wychowawczych i poprawczych.

Systematycznemu zwiększaniu liczby badanych w ośrodkach diagnostyczno-selekcyjnych powinno towarzyszyć doskonalenie ich działalności. Mówiono o tym ostatnio na ogólnopolskiej naradzie, zorganizowanej w Poznaniu, a poprzedzonej ankietacją sądów dla nieletnich. Okazało się, że zarówno teoretycy jak i praktycy uznają ośrodek za nieodzownego uczestnika postępowania w sprawach nieletnich i — ogólnie rzecz biorąc — oceniali pozytywnie jego działalność, ale dostrzegają w niej niejednorodność. Jedną z nich polega na tym, że w niektórych ośrodkach wydanie opinii przeciąga się nawet do

kilku miesięcy. Utrudnia to proces resocjalizacji, m. in. dla tego, że długotrwałe oczekiwanie przez nieletniego na werdykt Sądu dotyczący środka poprawczego może wywoływać przeświadczenie o bezkarności aspołecznego zachowania.

Druga podstawowa nieprawidłowość dotyczy jakości opinii. Część z nich nie zawiera wszystkich niezbędnych danych (np. czasami brak wskazania zainteresowań i uzdolnień nieletniego, co np. utrudnia dobrać mu odpowiedniego zawodu), a nadto formułuje zalecenia w sposób zdawkowy. Przykładowo: stwierdzenie: „rodziców nieletniego należy objąć pedagogacją” nie daje kuratorowi społecznemu. Przedsiębiorczy później sam dostrzeże on taką konieczność i dlatego chciałby z ośrodka otrzymać bliższe wskazówki na temat metod i kierunków pedagogizacji rodziców swojego podopiecznego. Jeśli nieletni lub małoletni został przebadany w ośrodku, to odpis opinii zawsze powinien trafić do kuratora społecznego. Tak, niestety, nie jest. W rezultacie kurator robi sobie krótki wy ciąg z opinii (zawartej w aktach) lub tylko ją czyta, a to nie wystarczy do prowadzenia resocjalizacji dostosowanej do osobowości nieletniego.

Powołane kilka lat temu do życia ośrodki diagnostyczno-selekcyjne dowiodły swojej przydatności, wskazuje na to ich bycie więcej, przy czym opinie, których specjalistów, należałoby w większym niż dotychczas stopniu wykorzystywać, posługując się nimi na co dzień w działalności resocjalizacyjnej, zwłaszcza tej, prowadzonej przez kuratorów.

MICHAŁ ŁUCZAK

harcerstwo, traktując letni wy poczynki jako formę nagrody za pracę organizacyjną, nie gubi przypadkiem po drodze ważnego elementu oddziaływania społecznego...

— Nie, bo warunki socjalno-bytowe są drugim kryterium doboru młodzieży. Tyle że skomplikowany system finansowania harcerskiej akcji letniej nie pozwala tutaj mówić o jakichś regulacjach, które byłyby w jednakowym stopniu obowiązujące dla wszystkich. Na wsi na przykład ok. 40 procent uczestników obozów zwalnia się z opłat, w środowiskach wielkomiejskich, bywa, wszystkie dzieci wnoszą swój udział.

— Proszę darować, że wracam do sprawy, którą już poruszyliśmy wcześniej, ale istnieją przecież środowiska, np. wieś, w których dzieci są tak wyraźnie pokrzywdzone przez los w stosunku do swoich rówieśników z miasta, że zasada pierwszeństwa dla „aktywnych” wydaje mi się dyskusyjna... Zwłaszcza, że wypoczynek dzieci wiejskich utrudniają nie tylko finansowe bariery.

— Wieś to wielki oddzielny problem. Ze względu na specyfikę warsztatu pracy, jakim jest gospodarstwo rolne, wypoczynek dzieci wiejskich trzeba widzieć w skali całego roku. Ponieważ okres letni dla wsi jest najtrudniejszy i przydaje się nawet kilkunastoletnie ręce, szukamy rozwiązań wypożyczymy poza tym okresem i organizujemy dużo form tzw. małego wypoczynku. Zabieramy więc dzieci wiejskie na trzy-czterodniowe eskapady, przeważnie do miast, i krótkoturnusowe obozy (10—12 dni), prowadzimy akcję nieobozową lata, w której udział biorą głównie dzieci i młodzież wiejska.

— Czy może Pan konkretniej określić, jaki jest udział dzieci i młodzieży z rozmaitych środowisk w harcerskich akcjach?

— Bardzo szczegółowej statystyki nie prowadzimy, bo mu sielibyśmy w tym celu zaangażować specjalny aparat. Ale służę danymi podstawowymi: w Harcerskiej Akcji Letniej w roku 1975 udział wzięło 457

tys. harcerzy i zuchów. W tym — 161 tys. młodzieży wiejskiej. W Nieobozowej Akcji Letniej uczestniczyło, jeśli nie liczyć imprez, 717 tys. osób, w tym ze wsi — 431 tys.

— Z tego, co Pan powiedział, wynika, że harcerski program letniego wypoczynku jest świetny, a i jego realizacji nie ma powodu się wstydzić. Dlatego na zakończenie, dziękując za rozmowę, chciałbym zapytać, gdzie są te rysy, które powodują, że co pewien czas, zwłaszcza po wakacjach, od nowa zaczynają się dyskusje o harcerstwie i harcerskim? — Kilką jest tego powodów.

Nasze akcje mają znaczny zasięg, a część kadry jest jeszcze słabo przygotowana do prowadzenia obozów. W konfrontacji z praktyką nie wszyscy zdają egzamin, bo wbrew pozorom trzeba mieć tutaj niebagatelne kwalifikacje. Nasze kłopoty na tym polu pogłębia fakt, że zakłady pracy nie zawsze odnoszą się do pracy społecznej instruktorów ZHP ze zrozumieniem i robią trudności przy

uzgadnianiu terminów urlopu.

Po drugie — nie chciałbym tylko, żeby to zostało źle odczytane: jako ucieczka przed odpowiedzialnością — ale mam dowody, że wiele zarzutów formuluje się tendencyjnie. Żeby sięgnąć do skrajnych przykładów — zdarzyło się, że harcerzy usiłowano oskarżyć o pożar lasu, gdy oni właśnie las uratowali. Skąd to się bierze? W znacznej mierze stąd chyba, o czym już mówiłem, że jak mało kto jesteśmy na społecznym cenzurowanym...

Na koniec — sprawa generalna: to, co dzieje się w ZHP, jest zawsze odbiciem kultury ogólnospołecznej. Dopóki będą istniały bezkarnie wycieczki pseudoturystów, dopóty i w ZHP będziemy spotykali wypadki nieposzanowania na przykład przyrody. Wydaje mi się, że nie można osiągać ważących efektów wychowawczych działających w określonych grupach. Obiektem takich kampanii powinno być całe społeczeństwo.

Rozmawiał:

JACEK BOLDOK

Koszty utrzymania



Stała poprawa życiowych warunków ludności została uznana za najważniejszy składnik naszej strategii rozwojowej. Głównym mechanizmem zapewniającym osiągnięcie tego celu jest systematyczne podnoszenie płac realnych.

W Małym Roczniku Statystycznym 1976 znajdziemy na str. 58 trzy dane liczbowe: wskaźnik wzrostu płac nominalnych w 1975 roku w porównaniu do roku 1970 — 158,6; wskaźnik kosztów utrzymania — 112,6 i wreszcie wskaźnik wzrostu przeciętnej płacy realnej — 140,9. Dla oceny sytuacji najważniejszy jest ten trzeci; dwa poprzednie mają charakter raczej pomocniczy. Ale skąd wszystkie one się biorą?

Płace nominalne — to faktycznie wypłacone zło-tówki. Znać dokonane wypłaty i znając liczbę pracowników statystyk bez trudu obliczy przeciętną płacę nominalną, a zatem i wskaźnik obrazujący jej wzrost.

Bez trudu obliczy też wskaźnik płacy realnej. Jest on stosunkiem wskaźnika płacy nominalnej do wskaźnika kosztów utrzymania. Wracając do podanych liczb: 158,6 dzielone przez 112,6 i mnożone przez sto (by uzyskać stosunek procentowy) daje właśnie 140,9.

Jak widać, kluczową rolę w obliczeniu gra wskaźnik kosztów utrzymania. Intuicyjnie rozumiemy, co on oznacza, powołujemy się nań, choć nieświadomie, w codziennych rozmowach i narzekaniach (od których nikt nie stroni...) — ale czynimy to mało precyzyjnie, zawsze zaś subiektywnie, odwołując się do naszych jednostkowych doświadczeń.

Trzeba przede wszystkim podkreślić, że oblicza się go dla całych dużych grup ludności i jest on wobec tego wskaźnikiem przeciętnym dla tej grupy. Jak w rzeczywistości nie ma jakiegось „przeciętnego”, „statystycznego” Polaka — są tylko konkretni obywatele „x”, „y”, „z”, tak i ów przeciętny wskaźnik nie w pełni oddaje sytuację wszystkich rodzin. Przykładem najprostszym może być podwyżka cen papierosów. W domu państwa „x” pali mąż i żona, koszty ich utrzymania wzrosły więc z tego tytułu w odzwierciedlonym stopniu. „Ygrekowie” nie palą i dla nich dokonana podwyżka jest obojętna. Tymczasem obliczony przez statystyka wskaźnik kosztów utrzymania wzrośnie jednakowo dla jednego i drugiego. Państwo „X” powiedziało wtedy, że statystyczny wskaźnik „zanizyli”.

Każda więc zmiana cen w różnym stopniu dotyka różne rodziny. Ponadto inaczej na koszty utrzymania wpływają zmiany cen artykułów, które nabywa się rzadko — inaczej tych, które kupujemy codziennie, które stanowią liczącą się pozycję w naszych budżetach.

Otóż właśnie: w budżetach. Podstawą obliczania omawianego wskaźnika są prowadzone przez GUS badania budżetów rodzinnych. Dawniej obejmowały one wyłącznie rodziny pracowników gospodarki uspołecznionej — stąd i obliczony wskaźnik dotyczył wyłącznie tej grupy, z której wytypowano losowo przeszło 3 tysiące

rodzin, stanowiących jej reprezentację.

Na podstawie tych badań można ustalić, ile i jakich dóbr nabywa przeciętna rodzina na badanej zbiorowości. Zestaw tych dóbr nazywa się po prostu „koszykiem”.

Jednocześnie prowadzi się obserwację cen tych właśnie dóbr. W odniesieniu do cen w handlu uspołecznionym są to urzędowe cenniki, w odniesieniu do cen usług — cenniki ustalone przez władze terenowe; wreszcie ceny targowiskowe są stale śledzone w kilkuset miejscowościach całego kraju.

Znać dokładnie ilość nabywanych dóbr i ich ceny, dokonując się zasadniczego obliczenia. Prowadzi ono do ustalenia, ile pieniędzy musiałaby wydać rodzina w roku, dla którego chcemy obliczyć wskaźnik kosztów utrzymania, gdyby chciała zakupić taki zestaw dóbr, jaki zakupiła w roku, do którego przyrównujemy rok badany.

Tak np. w przeciętnej rodzinie pracowniczej wydano w przeciągu roku 1970 na jednego członka około 16,4 tys. zł, z czego m. in. na żywność około 7,1 tys., na odzież i obuwie — przeszło 2,5 tys., a na alkohol i tytoń — prawie 600 zł. W roku 1975 taka sama rodzina wydała na jednego członka już dwadzieścia kilka tysięcy zł — ale dla obliczenia wskaźnika kosztów utrzymania nie to nas interesuje. Zgodnie z opisaną metodą, oblicza się, ile w roku 1975 kosztowałyby towary i usługi, faktycznie na bycie przez tę rodzinę w 1970 roku. Okazuje się, że na zakup analogicznego „koszyka” musiałaby ona wydać o 12,6 proc. więcej; znaczy to, że o tyle wzrosły koszty utrzymania, a ich wskaźnik wynosi 112,6.

Powie ktoś, że żadna rodzina nie kupuje co roku dokładnie tego samego. Zmieniają się gusty, zmieniają się (przeważnie rosną) potrzeby, pojawiają się nowe towary. To prawda — można więc posłużyć się inną metodą i obliczyć, ile musiałaby wydać rodzina w roku 1970, gdyby chciała kupić to, co kupiła w roku 1975. Są jeszcze inne metody, żadnej nie można uznać za w pełni doskonałą. Opisana metoda stosowana przez GUS (w uzgodnieniu ze wszystkimi zainteresowanymi w kraju instytucjami) jest najwyszczelniejsza w praktyce światowej.

Na wskaźnik ten wpływają, co jest oczywiste, ceny i ich zmiany. Gdy ceny rosną, powoduje to wzrost wydatków. Ale wzrost wydatków może na stać i wówczas, gdy kupujemy droższe rzeczy po prostu dlatego, że stać nas na to: że zaczęliśmy zarabiać więcej i chcemy kupować artykuły lepsze i droższe. Takiego wzrostu wydatków nie nazywamy „wzrostem kosztów utrzymania”. Jest to wzrost dobrobytu.

Żeby uzyskać jeszcze lepszy obraz zachodzących zmian, do tychczasowe badania zostały znacznie rozszerzone. Metoda pozostała bez zmiany i opiera się na badaniach budżetów rodzinnych, obserwacji cen i opiniach ekspertów. Nowością jest stała obserwacja cen w około 1700 wytypowanych w całej Polsce sklepach, co ma zapewnić większą zgodność statystyki z rynkową rzeczywistością. Rozszerzono też znacznie zawartość „koszyka”.

Uchwała VII Zjazdu postanowiła, jako główne zadanie rozpoczętego planu, wzrost płac realnych o 16—18 proc. Służyć ma temu rozwój przemysłu i handlu, służące ma polityka płacowa i cenowa. Opisane i wciąż doskonałe mechanizmy i metody badawcze zapewniają coraz bardziej skrupulatną obserwację jak realizowane jest to zadanie. (Trybuna Ludu)

MIROSLAW KOWALEWSKI

Groźne skutki społeczne recesji i bezrobocia

Stały wzrost poczucia niepewności i zagrożenia w społeczeństwach rozwiniętych przemysłowo krajów zachodnich był jednym z tematów przewijających się w wielu wystąpieniach na forum genewskich obrad światowej konferencji w sprawie zatrudnienia, podziału dochodu, postępu społecznego i międzynarodowego podziału pracy.

Z Donbasu dla Huty „Katowice”

116-tonowy mieszalnik surówki

Z Małaszewicz w woj. białsko-podlaskim wyruszył wczoraj specjalny pociąg z radziecką przesyłką dla Huty „Katowice”. Na zestawie kołowym (16-osiowa platforma) przewożony jest z szybkością 20 km na godzinę 116-tonowy mieszalnik surówki, wyprodukowany w Donbasie.

Przed wyeksportowaniem radzieckiej przesyłki nadano jej imię „Edyta”. Przeprowadzono kilka prób przetaczania po torze kolejowym, które wypadły pomyślnie. Mieszalnik surówki powinien dotrzeć do stacji przeznaczenia po upływie około 8 dni.

Równocześnie do portu przeładunkowego PKP w Małaszewicach nadchodzą elementy kolejnego, podobnego urządzenia. Kontrakt zawarty ze Związkiem Radzieckim przewiduje dostawę 30 takich mieszalników surówki. (PAP)

Ponad 1000 osób traci pracę

Kryzys w największej stoczni duńskiej

Dania nadal nie może wygrać się z ciężkiego kryzysu gospodarczego, utrzymującego się już od kilku lat. Kolejnym jego symptomem są masowe zwolnienia w największym duńskim zakładzie przemysłowym, kopenhaskiej stoczni „Burmeister Og Wain”. Ponad 1000 robotników i urzędników otrzymuje w tych dniach listy zawiadamiające o zwolnieniu z pracy w najbliższych miesiącach. Jeśli do listopada nie nadejdą nowe zamówienia na budowę statków, straci pracę dalszych 500 osób.

Koncern „Burmeister Og Wain” zmniejszył w ostatnich latach zatrudnienie z 8000 do 6000 osób. Liczba pracowników stoczni zmniejszyła się w tym prawie o połowę — z 3500 do 2000. Równocześnie podwoiła się w ostatnich 2 latach wartość akcji koncernu. Na giełdzie właściciele kapitału mogli z zadowoleniem przeczytać że równocześnie z masowymi zwolnieniami, wartość akcji znów podskoczyła o kilka punktów. Na liczących zebrań pracowników koncernu żąda się upaństwowienia zakładów i prowadzenia polityki zgodnie z interesami pracujących. Apele o ratowanie miejsc pracy w największym zakładzie duńskim — wystosowane przez zarząd do dyrekcji, rządu i parlamentu — nie przyniosły żadnych rezultatów. „Jesteśmy ofiarami kryzysu w społeczeństwie kapitalistycznym” — stwierdził na zebraniu zarządy jej przedstawiciel, Erik Hansen.

„Burmeister Og Wain” nie jest jedynym miejscem, w którym robotnicy duńscy protestują przeciwko godzącym w nich konsekwencjom kryzysu. Około 1000 robotników królewskiej fabryki porcelany rozpoczęło strajk dla poprawy warunków pracy. Niepokój szerzy się również wśród ludzi z wyższym wykształceniem. W Danii co 5 architekt pozostaje stale bez pracy. W tym roku bezrobocie wśród osób z uniwersyteckim wykształceniem wzrosło o 10 procent. W niektórych zawodach — farmacji, prawnictwie, ekonomii czy psychologii — wzrost bezrobocia był jeszcze szybszy i wyniósł w pierwszym półroczu br. ponad 30 procent. (PAP)

Mówcy wskazywali — zgodnie zresztą z wynikami analiz przeprowadzonych ostatnio przez szwajcarski Instytut Badań Opinii Publicznej „Scope” oraz Francuskie Towarzystwo Badań Sandaży — iż głównym źródłem rosnącego poczucia niepewności i zagrożenia w społeczeństwach zachodnich jest recesja gospodarcza i masowe bezrobocie.

Klimat zagrożenia i dezorientacji społecznej oraz występujący na tym tle kryzys wartości moralnych jest jednym z głównych źródeł pogłębiających się przeczności między prawem a interesem społecznym i indywidualnym, o istnieniu których w ich krajach mówili przedstawiciele czołowych państw zachodnich. Tematowi temu została też poświęcona obszerna dokumentacja przygotowana przez Komitet ONZ do Spraw Walki z Przestępczością. Dokumentacja odnotowuje ogromny wzrost w krajach zachodnich terroryzmu, gangsterstwa oraz liczby nieprovokowanych napadów, morderstw i gwałtów, zwłaszcza zaś przestępstwa stosowanej przez napastników bez wyraźnego motywu i celu.

Zarówno w obradach konferencji, jak też w dokumentacji ONZ poświęcono również wiele uwagi przestępstwom dokonywanym przez wielkie korporacje ponadnarodowe. Chodzi zwłaszcza o korumpowanie wysoko postawionych osobistości, powodowanie sztucznych zakłóceń na rynkach światowych. Wywoływanie nieuzasadnionych ekonomicznie wahań cen itp. Niezależność tych korporacji od państw, w których działają, umożliwia im lekceważenie rzeczywistych potrzeb rozwojowych i naturalnych wymogów tych krajów. Stosują one też coraz bardziej bezwzględny wysysk mas pracujących, łamiąc niejednokrotnie ustawodawstwo socjalne państw, w których działają. (PAP)

Napięta sytuacja w miastach RPA

W miastach RPA nadal utrzymuje się stan napięcia po masakrze ludności murzyńskiej. W Pretorii wybuchły wczoraj dwa groźne pożary. Po ulicach miast, gdzie znajdują się dzielnice murzyńskie nieustannie krążą patroli policji i wojska z bronią gotową do strzału. W poniedziałek w wyniku gwałtownych starć policji z demonstrantami kilkanaście osób zostało zabitych. Najwięcej ofiar, było w Pretorii i Johannesburgu.

Coraz trudniej zwiększyć produkcję mięsa

Wzrost popytu na żywność w skali światowej wiąże się z jednej strony z przyrostem naturalnym, a z drugiej ze wzrostem dochodów i dążeniem do poprawy codziennej diety. Popyt na żywność powiększa się w krajach rozwiniętych o 1,1 procent, a w krajach rozwijających się o 0,6 procent szybciej niż przyrost ludności. Jak podkreśla amerykański ekspert, Laurence Mayer, w artykule zamieszczonym na łamach miesięcznika „Fortune”, poprawa standardu żywienia znajduje wyraz w krajach uboższych w zwiększeniu odmianności i ilości konsumowanych zbóż oraz wpływach na wzrost spożycia białka pochodzenia roślinnego — głównie zwiększonej konsumpcji ziarna sojowego i jego przetworów. W krajach zamożniejszych poprawa diety sprowadza się głównie do zwiększonego spożycia mięsa, drobiu i ryb.

Gdy ceny mięsa podskoczyły w górę, większą niż dotychczas uwagę zwrócono na różne inne możliwości dostarczania białka niezbędnego dla człowieka. Poza podejmowany

Dwa balety Conrada Drzewieckiego

Na parę dni przed początkiem kalendarzowego lata i tuż przed końcem artystycznego sezonu na scenie poznańskiej Opery wystąpił z kolejną premierą Polski Teatr Tańca — Balet Poznański, prezentując trzykrotnie (12, 13 oraz 18 czerwca) piękny spektakl baletowy, który z muzyki Chopina i Pendereckiego stworzył Conrad Drzewiecki.

Niemal oczywiście, nie tylko w Poznaniu, stało się już to, że każda propozycja choreograficzna Drzewieckiego (a więc obecnie każde przedstawienie Polskiego Teatru Tańca) stanowi prawdziwe wydarzenie artystyczne, szybko wykraczające poza granice naszego kraju. Tak było dotychczas (wystarczy przypomnieć chociażby „Wariacje 4:4”, „Adagio na smyczki i organy”, „Cudownego Mandaryna”, „Epitafium dla don Juana”, „Modus vivendi”, „Przypowieść sarmacką”) i tak jest bez wątpienia również w przypadku tej premiery. A „Stabat Mater” wkrótce zyskać może miano baletowe go arcydzieła.

Pierwszą część nowego spektaklu Baletu Poznańskiego stanowi choreograficzna transkryp-

cja wybranych utworów Chopina: „Impromptu fantasia” oraz 5 nokturnów. Jest to balet oparty na technice klasycznej, jednak dość znacznie różniący się od tych jasnych w atmosferze i stylu klasycznych układów, które miłośnicy baletu i muzyki Chopina pamiętają z „Sylfid”. Zamierem Drzewieckiego jest nie tylko wydobycie nastroju i wypełnienie tanecznym ruchem każdej dosłownie nutki fortepianowego utworu (szczególnie jest to widoczne w kaskadzie drobniutkich kroczków tancerek w „Impromptu”), lecz także odwołanie się do tych myśli i przeżyć, które być może towarzyszyły kompozytorowi nokturnów w czasie ich tworzenia. Oto na przykład w najwyraźniejszym fabularnie piórnym nokturnie czwartym c-moll op. 48 nr 1) czuje się atmosferę po klęsce powstania — powrót mężczyzny ze spuszczonymi głowami, rozpacz kobiet, próba ukojenia zbolowanych, a potem nowy patriotyczny zryw...

Choć oddzielane od siebie ciemnością i ciszą, te zmroczniane nieco (wynika to m. in. ze scenograficznej koncepcji) baletowe obrazy, budowane z upo-

rządkowanego a przecież pełnego ekspresji ruchu, składają się na nasyconą bliskimi sobie treściami całość. A tworzące ją trudne — rzecz by można niewygodne — układy bardziej nastawione są na spinanie tym samym rytmem kilku tancerek i tancerzy niż na stwarzanie im pola do solowych popisów. Powiększa to wykonawcom skalę trudności. I zespół w tych wciąż jednak klasycznych (mniej chyba pociągających Drzewieckiego) baletowych ilustracjach nokturnów spełnia stawiane przed nim wymagania. Na szczególne zaś uznanie zasługuje za techniczny i artystyczny wyraz swego tańca — Roma Juszkat.

Świadomie i celowo sporo uwagi poświęcił baletowi do muzyki Chopina. Sądę bowiem (a są już tego przykłady), że w recenzjach zaprezentowanych ostatnio przez Drzewieckiego baletów mówić się będzie niemal wyłącznie o „Stabat Mater”. Bo jest to dzieło wspaniałe. Wobec choreograficznych „dźwięków i akordów” nokturnów Chopina, brzmi ono cudowną symfonią chórów ludzkich głosów, ludzkich ciał, gestów rąk — pełnią ruchu,

barwy i dźwięku. Przepiękny utwór muzyczny Krzysztofa Pendereckiego w wykonaniu Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyrykcją Jerzego Kurczewskiego (w spektaklu wykorzystywane jest bardzo dobre jego nagranie) i ogromnie sugestywna harmonijnie współbrzmiająca z pozostałymi elementami przedstawienia scenografia Antoniego Zydronia, stanowią wspaniałą atmosferę choreograficznego dzieła Conrada Drzewieckiego.

Opowieść o radości i bólu macierzyństwa, o życiu i walce ze śmiercią, o zwycięstwie człowieka, ma tutaj nie tylko przepiękny artystyczny wyraz ale i filozoficzną głębię. Niezwykły jest ten wielobarwny chór, przejmujące są „wypowiadane” w absolutnej ciszy przez tancerzy „monologi” i „dialogi”. Nieprawdopodobnie wprost czysto i wyrażenie „brzmia” najtrudniejsze nawet choreograficzne układy. A główne solowe partie w tym znakomitym baletcie tańczą z wielkim kunsztem Anna Staszak oraz Emil Wesołowski.

ZBIGNIEW KOŚCIELAK

Unowocześnianie ogrodnictwa warunkiem wzrostu dostaw warzyw i owoców

Zwiększenie w ubiegłym 5-leciu spożycia warzyw, owoców i ich przetworów o ok. 18 kg na jednego mieszkańca kraju, świadczy o skuteczności podejmowanych przedsięwzięć, zmierzających do intensyfikacji produkcji ogrodnictwa.

Postęp uzyskany w tym okresie jest jednak dalece niewystarczający, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu rynku na te produkty odgrywające tak ważną rolę w racjonalnym żywieniu. Znaczną poprawę pod tym względem osiągnąć mamy w tej 5-lacie, w której ogrodnictwo podwoiło produkcję owoców, a warzyw — zwiększyć o 30 proc.

Wykonanie tego zadania wymaga nie tylko wielostronnych działań, ale i poważnego zwiększenia nakładów związanych z przechodzeniem na intensywną formę gospodarki, doskonaleniem organizacji pracy, lepszym zaopatrzeniem ogrodników w środki produkcji — nawozy, preparaty ochrony roślin, sprzęt i maszyny do mechanizacji pracochłonnych upraw.

Od tego bowiem — od postępowych metod gospodarowa-

nia — w znacznym stopniu zależy złagodzenie wpływu niesprzyjających warunków atmosferycznych, które ogrodnictwo szczególnie odczuwa. Posłużmy się tylko jednym przykładem. W bardziej korzystnym dla sadownictwa roku o umiarkowanych opadach, wystarczy przeprowadzić w sezonie kilka oprysków drzew przeciwko jednej z chorób obniżającej plony jabłek. Natomiast w okresie obfitującym w deszcze zabiegi te należy zwielokrotnić, aby przeciwdziałać spadkowi zbiorów. Pociąga to za sobą oczywiście, zwiększone koszty produkcji. Szacuje się, że w sadzie prowadzonym na przeciętnym poziomie wzrost produkcji jabłek o 1 tonę wymaga nakładów w granicach 4—5 tys. zł na hektar rocznie. A przecież mowa tu jedynie o bieżących nakładach, bez uwzględnienia wysokich kosztów ponoszonych przy założeniu 1 ha sadów, wynoszących kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Podobne współzależności między

warunkami pogodowymi a wynikami produkcji i jej kosztami występują w uprawach roślin jagodowych, a także warzyw.

W parze z rozwojem produkcji postępować musi rozbudowa zaplecza magazynowego oraz zakładów przetwórczych, umożliwiających bardziej równomierne rozłożenie w czasie podaży artykułów ogrodnictwa na rynku. Chociaż w ubiegłej 5-lacie spółdzielczość wydatkowała na te inwestycje 4,3 mld zł, a więc znacznie więcej niż w całym poprzednim 25-leciu, dzięki czemu podwojono produkcję przetworów owocowo-warzywnych, nie odrobiono jednak wszystkich zaległości i obniżenie w tych dziedzinach. Potrzeby są nadal duże i sprostanie im wymaga zarówno dalszych jeszcze większych nakładów, jak i odpowiedniego czasu.

Dalsze zwiększenie porcji

warzyw dla każdego z nas wiąże się też z innymi ważnymi przedsięwzięciami — rozwojem produkcji nowalij, łagodzącej sezonowość spożycia „świeżych witamin”. Realizację tego, zakrojonego na szeroką skalę zamierzenia, zapoczątkowało w latach 1971—75 wybudowanie w PGR-ach 20 dużych szklarni zakupionych w Bułgarii. Kontynuując tę działalność w tym pięcioleciu importujemy z Bułgarii i ZSRR kilkadziesiąt następnych szklarni. Program rozwoju produkcji ogrodnictwa zakłada bowiem uzyskanie do 1980 r. co najmniej dwukrotnego wzrostu dostaw warzyw z upraw tzw. przyspieszonych. (PAP)

Informator turystyczny

Przed wyjazdem na Węgry

W cyklu zagranicznych son-dazy turystycznych zamieszczamy dziś relację budapeszteńskiego korespondenta PAP na temat tutejszych warunków pobytu i niektórych cen podstawowych usług i towarów.

Nasi turyści przybywający pociągami, już na dworcach w czynnych od rana do późnych godzin wieczornych przedstawicielstwach biur podróży, mogą wymienić pieniądze i zasięgać najrozsądniejszych informacji. Rzeczą najważniejszą jest oczywiście locum.

Hotele wykluczamy — ceny są w nich wysokie, a w pełni sezonu brak miejsc. Pozostają kwatery prywatne, których jest stosunkowo dużo.

Cena łóżka — ok. 50 forintów. Za pokój 2-osobowy płaci się przeciętnie 100 forintów. Nad Balatonem kwatery prywatne są droższe o 20—30 forintów. Zarówno w Budapeszcie jak i na prowincji istnieje wiele campingów, gdzie za rozstawienie namiotu płaci się od osoby ok. 12 forintów dziennie, a za samochód — 10. Domki kosztują od 30 do 50 forintów za łóżko.

Warto pamiętać, że w restauracjach wyższych kategorii, obiad dla dwóch osób, bez alkoholu kosztuje co najmniej 100 forintów. Śniadania i kolacje można sobie przyrządzić we własnym zakresie. Asortyment produktów jest bardzo szeroki. Dla orientacji — ceny niektórych podstawowych artykułów. Chleb — 4 forinty za 1 kg, mleko — 5 forintów za 1 litr, masło — 60 forintów za 1 kg, ser żółty — 30—50 za 1 kg, ser biały 17

A teraz kilka uwag dla turystów zmotoryzowanych. Benzyna jest dość droga. Najtańsza „normal” kosztuje 5 forintów, super — 92 oktanowa — 6,50, a extra — 98 oktanowa — 8 forintów. Wszystkich kierowców obowiązuje posiadanie apteczki i czerwonego trójkąta odblaskowego. Z chwilą w miasteczku włączają światła mijania. Kto się nie stosuje do przepisów, płaci mandat od 100 aż do 3 tys. forintów. Jazda w stanie nietrzeźwym „kosztuje” 3—5 tys. forintów. (PAP)

Dwa srebrne medale Leszka Sibilskiego

W Talinnie (radziecka Estonia) z udziałem reprezentacji krajów socjalistycznych odbyły się tradycyjne Zawody w kolarstwie szosowym i torowym juniorów. Był to generalna próba przed mistrzostwami świata juniorów, które odbędą się w lipcu w Liege.

Na zawodach w Talinnie jedyń polskim kolarzem, który osiągnął sukcesy w konkurencjach indywidualnych był utalentowany zawodnik Victorii Leszka Sibilskiego. W pierwszym dniu imprezy Sibilski zdobył srebrny medal w wyścigu na 1000 m, przegrywając zaledwie o 0,35 sek. z niemieckim NRD Hoeni-

Drugie srebro kolarz Victorii wywalczył w wyścigu indywidualnym. Dodać warto, że Leszek Sibilski zdołał na tym samym dystansie wywalczyć również równą walkę z Niemcami NRD, którzy w łącznej klasyfikacji zajęli trzy miejsca w pierwszej czwórce. (y)

Trudne sprawdziany formy hokeistów na trawie

Hokeiści na trawie zakończyli rozgrywki I i II ligi, których poziom nie mógł zadowolić. To samo trzeba powiedzieć o występach hokeistów na trawie w meczach międzynarodowych (dla przykładu przegrywaliśmy słaby mecz naszych seniorów z reprezentacją Lipska).

W najbliższych tygodniach obfitujących w ważne imprezy.

Kolejarze triumfują w kreglarstwie

W Lesznie, zorganizowano dwie imprezy w ramach tzw. wojewódzkiej kreglarskiej ligi zakładowej. Atrakcyjne te imprezy miały na celu wprowadzenie nowych form rekreacji wśród pracowników zakładów pracy oraz popularyzację sportu kreglarskiego w województwie leszczyńskim. Cel ten w pełni osiągnięty. W imprezach uczestniczyły 33 drużyny z 18 zakładów pracy.

Zgodnie z przewidywaniami, zwycięstwo w eliminacjach jak i w finałowym interesującym i zaciętym turnieju finałowym przyniosła drużyna Lokomotywni. W zespoły w klasyfikacji końcowej zajęły trzy pierwsze miejsca.

Puchar Rady Kultury Fizycznej WRZZ wywalczyła drużyna Rady Zakładowej Lokomotywni w składzie Jan Senfleben, Henryk Turla, Franciszek Kozłowski i Zdzisław Pazdrowski. Zwycięstwo przetrwali 1359 kregli. Na drugim miejscu uplasował się zespół "Elektryka" — 1355 kregli, na trzecim "Trakcja" — 1233 (obydwie z Lokomotywni), 4) Kolejowa Smigiel — 1224, 5) "Metalplast" i Leszno — 1222 kregli.

Wśród kobiet najlepszą okazała się Aniela Pomogier — "Metalplast" — 305 kregli. Otrzymała ona puchar PKZ — Oddziału leszczyńskiego. Drugą lokatę wywalczyła Aniela Herman "Elektryk" przed Zdzisławą Wojtaszką TKKF Leszno (303 kregle), 4) Dąbrowa (WUSP) — 294, 5) Szymankiewicz "Techniczny" — 287 kregli.

W pierwszym turnieju wśród mężczyzn najlepszym reprezentantem drużyny Lokomotywni był Jan Senfleben, który zdobył 399 kregli. Zwycięzcą przy podziale pucharu RW był Henryk Turla — 372 kregli przed Jerzym Kaźmierczakiem "Elektryk" — 369 i Bolesławem Andrzejewskim — "Metalplast" — 362 kregle. (M. R.)

Rumunia wygrała Bałkaniadę

W Celje zakończyła się lekkoatletyczna Bałkaniada. W konkurencji mężczyzn wygrali Rumuni — 146 pkt. przed Bułgarami — 127 pkt. i Jugosłowianami — 116 pkt. W rywalizacji kobiet zwyciężyła Bułgaria — 121 pkt. przed Rumunią — 120 pkt. i Jugosławią — 59 pkt.

Z ciekawszych wyników warto wymienić rezultat Sebastiana (Rumunia), który wygrał bieg na 110 m p.pł. w czasie — 13.76 oraz Nagy'ego (Rumunia) — 63.76 w rzucie dyskiem. (PAP)

Masowy turniej piłki nożnej

Trwający "Olimpijski alert młodzieży-76" jest okazją do organizowania szeregu imprez sportowych o charakterze masowym. Jedną z nich był wojewódzki turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego ZW ZSMP, którego organizatorem był Zarząd Wojewódzki ZSMP w Poznaniu. W turnieju uczestniczyło 45 drużyn, z różnych środowisk młodzieży województwa poznańskiego. Finał odbył się na stadionie 25-lecia PRL w Śremie z udziałem czterech drużyn ZSMP. Puchar zdobyła drużyna Śródmiejska budownictwa Poznań, drugie miejsce zajęła drużyna z Miłosławia, a trzecie miejsce zespoły z Kuśliny i Tarnowa Podgórnego. (na)

Po emocjach piłkarskich ME

Chwała zwycięzcom i pokonanym

Niedoceniani — przed turniejem wielkiej czwórki piłkarskich mistrzostw Europy — Czechosłowacy zdobyli złoty medal. Chociaż ich zwycięstwo w meczu finałowym przypominało stumetrową wygraną tylko rzutem na taśmę, to jednak w przekroju wszystkich spotkań okazali się zespołem grającym najrowniej i z taką koncentracją, która była nieosiągalna dla przeciwników. Myślmy m.in. o zespole RFN — bardzo słabym do przegranej meczu z Jugosławią i o gospodarzach, którzy zawiedli w pierwszej części spotkania z Holandią. Drużyna trenera Jeżeka obca była taka demobilizacja. Jeśli godną podziwu kondycję reprezentantów RFN nazwać żelazną, to na wręcz niesamowitą odporność psychiczną Czechosłowaków brak określenia. A przecież wykazali oni wiele innych walorów: bojowość, zgranie, szybkość, dojrzałość taktyczną, znakomite opanowanie piłki. Ta ostatnia cecha nie rzucała się zbyt mocno w oczy, ale dlatego, że technika pełniła funkcję wyłącznie użytkową, była środkiem wiodącym do celu, a nie celem. Drużyna CSRS nie popisywała się sztuczkami technicznymi, lecz stosowała je wtedy, kiedy to było potrzebne. Może ktoś uznać ten racjonalny, nieustępliwy, chytro futbol, który pokazał Czechosłowacy za mniej widowiskowy od demonstrowanego przez zawodników RFN, Anglii, Jugosławi i mówiąc już o Ameryce Południowej. Zgoda, ale jakże skutecznie grali Czechosłowacy. Przypomnijmy sobie choćby wybiegi Viktora z bramki — mało efektowne i... zawsze udane.

Chwała nie tylko zwycięzcom turnieju, który kilka dni trzymał w napięciu cały piłkarski świat. Także RFN, Holandia, Jugosławię, potwierdziły, że są drużynami wysokiej klasy, niemal takiej jak CSRS. Świadczy o tym fakt, że w ani jednym meczu zwycięzca nie został wyłoniony po 90-minutowej walce. Można jednak zarzyczyć twierdzenie, że Jugosłowianie do trzymywania kroku rywalom głow nie dzięki atutowi własnej widowni. Grali bowiem nie tak — nowoczesnie, dobrze taktycznie i szczególnie w obronie — jak ich przeciwnicy. Ponadto nie mieli pełnowartościowych rezerw. Wyobraźmy sobie jak zmniejszyłaby się wartość zespołu gospodarzy bez Oblaka, Katalińskiego, Popivody i Džajica. A Holendrzy, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji — grając bez Cruyffa, Neeskensa, Van Hanegema i Rijseberga — potrafili wywalczyć brązowy medal.

Trudno nie wspomnieć o polskich piłkarzach. Smuci nie to, że zabrakło ich w wielkiej czwórce ME, lecz styl gry prezentowany od meczu z Włochami (0:0 w Warszawie w 1975 roku). Nie chce się wierzyć, że tak słabo może spisywać się reprezentacja kraju, którego zawodnicy byli równorzędni

Lekkoatleci USA przed Olimpiadą

Drugi dzień eliminacji przedolimpijskich lekkoatletów USA stał pod znakiem sensacji. Sześćdziesięciu uczestników z amerykańskiej Olimpiady zaprzęśli do kilku bardzo dobrych zawodników, w tym m.in. Dan Ripley w skoku o tyczce i rekordzista świata w pchnięciu kulą — Terry Albritton. Ripley nie zdołał zakwalifikować się do finału skoku o tyczce, do którego awansowało 14 innych zawodników, w tym rekordzista świata Earl Bell, po pokonaniu wysokości 5,20 m. Natomiast Albritton był w finale w pchnięciu kulą dopiero czwarty — 20,42 za Alem Feuerbachem — 21,12; George Woodsem 21,20 i Pete Shornockiem — 20,96. Finał biegu mężczyzn na 100 m wygrał Harvey Glance — 10,11 przed Houstonem Mclearem — 10,16 i Steve Riddickiem — 10,18. W finale rzutu oszczepem kobiet triumfowała Kathy Schmidt — 65,04 przed Sheri Calvert — 58,40 i Karin Smith — 57,22. Z rezultatów uzyskanych w eliminacjach, warto wymienić czas Eda Mosesa — 49,02, Quintina Wehlera — 49,29 w biegu na 400 m p.pł. oraz Chandera Cheeseborough na 100 m — 11,29.

Futbol totalny

Finałowe mecze piłkarskich mistrzostw Europy przyniosły ogromny, niepowtarzalny chyba ładunek sportowych emocji. To były dni, które wprost wstrząsnęły piłkarskim światem. Okazało się też raz jeszcze, że w sporcie nie ma stuprocentowych faworytów i że mistrzowskie tytuły wcale nie są dożywnie. Jednocześnie te niezwykle dramatyczne zdarzenia, które rozegrały się na stadionach Belgradu i Zagrzebia, otrzymały dość beznamiętny i specjalistyczny wyraz w języku naszych sprawodawców sportowych. Sądząc po używanych przez nich wyrażeniach i zwrotach dokonuje się na naszych oczach swoista „rewolucja futbolowo-techniczna”.

Oto od pewnego czasu zapanował na boiskach świata „futbol totalny”, a najwyższe uznanie zdobywają „piłkarze uniwersalni”. O świetnym skrzydłowym mówi się z zachwytem, że „znakomicie operuje na lewym (prawym) skrzydle”. o wytrawnym graczynie z środka pola, że „wspaniale kontroluje akcje przeciwników”, a o składnie grającej drużynie, że „ma doskonałą organizację gry”. Coraz powszechniejszy jest „system gry na kontrę”, a najbardziej upragnionym celem w odbieraniu strat — zdobycie „bramki kontaktowej”. W zasobie taktyczno-technicznych środków, które posiada współczesna drużyna piłkarska, doczytują się też takie umiejętności, jak „gra pozycyjna”, „precyzyjny strzał” i „wyłączenie z gry” najgroźniejszych napastników.

Za to gdy skutecznie „wyłączony” gracz pada jak ścięty, nasi znający się na rzeczy komentatorzy powiadają, że to „teatralne gesty” mające na celu wymuszenie rzutu karnego. Nic dziwnego, że kiedy sędzią nie waha się ukarać faulujących graczy (nawet choćby to byli „kluczowi piłkarze mistrzowskiej drużyny”), sprawozdawcy komentują ten fakt ironicznie stwierdzeniem, że „arbitr urządzał prawdziwy festiwal złotych i czerwonych kartek”, a prowadząc spotkanie zbyt „drobiazgowo” — „nie bardzo pozwalał grać”.

Nie mam nic przeciwko rozwojowi techniki i taktyki oraz szybkości i ciężkości dzisiejszych piłkarzy. Wolę jednak, kiedy o ich poczynaniach mówi się barwnie i z emocją nie nadużywając „naukowo-technicznego” żargonu...

mi rywalami RFN i Holandii na piłkarskich mistrzostwach świata. Coż, okazało się, że sukces na MS oparty był na kruchych podstawach, bo nie mieliśmy (i nie mamy) zawodników na miarę srebrnych medalistów z Monachium. Kiedy więc część „srebrnych” piłkarzy już nie potrafiła, a część nie miała ochoty wnieść się na wyżyny sztuki futbolowej reprezentacja nasza przestała się liczyć w Europie. W podobnej sytuacji byłaby RFN, gdyby po odejściu gwiazd — Netzera, Breitnera, Grabowskiego, Gerda Muellera nie znaleźli się wartościowi lub pełnowartościowi dublerzy (np. Dieter Mueller). Piszęmy to obawiając się, że bardzo prawdopodobny (dla jego słabości przeciwników) sukces olimpijski białoczerwonych może wywołać samouspokojenie i w rezultacie opóźnić montowanie takiego reprezentacyjnego zespołu (i jego zaplecza), który nie występowałby w roli dostarczyciela punktów na MS w Argentynie. M. L.

Z udziałem przedstawiciela „Głosu” Pomorski rajd dziennikarzy i pilotów

W Toruniu rozpoczął się w poniedziałek 3 Pomorski Samolotowy Rajd Dziennikarzy i Pilotów, którego organizatorami są: Aeroklub Pomorski w Toruniu i „Gazeta Pomorska”. Impreza trwać będzie do 26 bm. i celem jej jest popularyzacja dorobku województwa: toruńskiego, końskiego, włocławskiego, piotrowskiego i ostrołęckiego. Na starcie do pierwszego etapu Toruń — Konin stanęło 20 załóg reprezentujących pilotów i dziennikarzy z całego kraju, wśród nich z pilotem Mirosławem Gajewskim z Aeroklubu Kieleckiego leci koniński przedstawiciel „Głosu” — Wojciech Plutowski.

Część sportowa rajdu polega na odszukaniu w czasie przelotu obiektów na ziemi (których zdjęcia otrzymują zawodnicy, przed startem do etapów) oraz znaków lotniczych. Po pierwszym etapie zajmujemy wraz z pilotem 10 miejsce — najlepsze do ataku na czołowe pozycje.

Załogi po wylądowaniu w Koninie, witane były przez przedstawicieli wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych, a następnie spotkali się z wojewodą konińskim Henrykiem Kaźmierczakiem i sekretarzami KW PZPR w Koninie. Wtorkowe przedpołudnie poświęcone było zwiedzaniu zakładów pracy Konina, Słupcy, Koła i Turka, z których dziennikarze napisali prace oceniane przez jury. Po obiedzie rozpoczął się kolejny etap z Konina do Włocławka. Walka jest zacięta. (woj)



Z rodziną, czy z kolegami?

Poddany pod dyskusję w ubiegłotygodniowym felietonie z cyklu „Co o tym sądzicie” temat spędzania wakacji przez młodzież („Z rodziną czy z kolegami?”) wywołał żywe zainteresowanie wśród czytelników. Wszystkim autorom nadesłanych do redakcji w tej sprawie uwag dziękujemy, a fragmenty niektórych listów publikujemy poniżej.

Od dwóch lat mam przed wakacjami z obydwoj synami (18 i 17 lat) prawdziwą przeprawę o to, gdzie spędzą wakacje. Z nami, to znaczy z rodzicami, nie chcą, do babci na wieś też już się im sprzykrzyło jeździć. Rok temu udało mi się jeszcze postawić na swoim, ale w tym roku już nie mamy siły „walczyć”. Po ukazaniu się felietonu odbyła się sprawa dwugodzinna rozmowa i wyraziliśmy sobie jednak, że obowiązkowo dwa razy w tygodniu otrzymamy od synów wiadomości gdzie i dokąd prowadzić będzie ich najbliższa rowerowa marszruta. Dalsza odmowa byłaby walką z wiatrakami, a więc i tak dla nas, rodziców, przegrana. (2324)

MALGORZATA SAWICKA
Kostrzyn

Jestem osobą w sędziwym wieku, a jednak wypowiadam się za prawem spędzania wakacji przez młodzież samodzielną. Dzieci, niezależnie od tego, że są naszą radością i troską, są przede wszystkim — przyszłymi dorosłymi ludźmi, których dorosłość mamy kształtować. Nasza młodzież jest dobra, ale właśnie brak jej samodzielności, własnych nie narzuconych planów i pomysłów. Często „veto” rodziców lub opiekunów wpływa ujemnie nie tylko na stan psychiczny młodzieży, ale i na stosunek do rodziców i starszych osób. Dziwi mnie bardzo obawy matki Mariusza o zły wpływ otoczenia na jej syna. Chyba nie jest pewna prawego wychowania swego dziecka? Ja wychowałam dwoje dzieci bez obaw o zły wpływ otoczenia, więc dlatego niezbyt wyrozumiała jestem dla matki Mariusza. Jeśli założymy, że zdarzają się jakieś niepożądane wypadki, to nie brak ich również z dziećmi, przebywającymi stale pod ścisłą opieką rodziców. (2325)

ANTONINA W.
Poznań

Problem jest prosty w roztę, którą cementują uczucia miłości, szacunku i przyjaźni. Dzieci i młodzież mogą w czasie wakacji z rodziną zaspokość uczucie niedosytu, spowodowane brakiem odpowiedniej ilości czasu na przebywanie w towarzystwie matki i ojca w ciągu roku szkolnego, kiedy to młode pokolenie jest bardzo zaabsorbowane nauką, a rodzice — pracą zawodową i przeróżnymi obowiązkami społecznymi. Wakacje z rodziną są więc doskonałą okazją do swobodnej wymiany myśli dwóch pokoleń, zwierzchni, dzielenia się doświadczeniami z życia, a nawet do wspólnych zabaw. Dają one przy tym starszym dzieciom i młodzieży wystarczająco szeroki margines swobody na chodzenie „własnymi drogami” i na spędzanie części czasu na godziwej rozrywce poza kołem rodzinnym, ale w bezpośredniej jego bliskości.

Wakacje z kolegami poza rodziną, ale w określonych ramach organizacyjnych i pod opieką wysoko wykwalifikowanych wychowawców, powinny spędzać te dzieci, którym rodzice nie potrafili nic dać z siebie, ponieważ to przetrza ich możliwości, lub gdy rodzice nie mają warunków na spędzenie urlopu w gronie rodziny.

Samodzielne spędzanie wakacji przez pozabawionych opie-

ki niedojrzałych fizycznie, a zwłaszcza społecznie, młodych ludzi, będących pod wieloma względami jeszcze dziećmi, przynosi często opłakane skutki. (2290)

K. E.
Poznań

Mam dorastających (19 lat) syna i córkę, więc poruszone w felietonie problemy nie są mi obce. Matka z felietonu, chcąc uchronić syna przed niebezpieczeństwami wakacyjnej turystyki, wysłuchała mu niedźwiedzia przysługę. Te niebezpieczeństwa są ewentualnością, zaś wychowanie „pod opiekunkami skrzydłami” na grzecznego niedoradę — to nieuniknione wykoślenie charakteru, czasem nie do naprawienia! Wychowania nie można mylić z tresurą, polegającą na „wnudzaniu” niezliczonych dobrych rad i formułek.

Ważny jest natomiast dobór współuczestników owej synowskiej turystyki, ich etyka, kultura osobista i zaradność. Ale o ten dobór kręgu koleżeńskich swych nastolatków powinni rodzice dbać dużo wcześniej. Bo przecież mają swoje zdanie o gościach syna czy córki, mogą spowodować zerwanie złych znajomości w porę. (A rodzicom też należy się wakacyjny wypoczynek).

Samodzielność, zaradność, sprawdzian własnych sił — kiedyż to ma wystąpić? Około trzydziestki, troskliwa mamo? Albo w wojsku, gdzie rządzą rozkaz i regulamin? Złą stroną nadmiernej samodzielności jest włóczęgostwo (często pod nazwą autostopu). Sto złotych i w świat! A że ta suma szybko ginie wyczerpie, więc chłopom giną kury, a współpasażerom w pociągu teczek. Zaś dziewczęta w takich wyprawach uczą się najstarszego zawodu świata. Ale to już sprawa inna. Bo nastolatek, który zawczasu rozsądnie zarobił pieniądze na swoje wakacje, nie jest włóczęgą. Zaś dla maminsynki np. późniejsza służba wojskowa staje się szokiem. (2289)

OLGIERD Z.
Poznań

Są chłopcy rozsądni, ale są i tacy, którzy chcą z domu się wyrwać, by nikt ich nie kontrolował, gdy popijają alkohol, palą papierosy, a potem dopuszczają się też innych wykroczeń. Zresztą i prasa piętnuje młodzieżowe nie tylko wykroczenia, ale napady, włamania, nawet zabójstwo itd.

Dlatego rodzice mają powód do obawy, puszczając tak jeszcze młodych na wczasy z kolegami i wcale się temu nie dziwią, bo sama miała możliwość obserwować ich swawolę. Syn może być spokojny i do bry, ale źli koledzy potrafią najlepszego charakter wypaczyć.

Rozsądna piętnastolatka lub piętnastolatek nie będzie się buntował przeciwko wczasom wspólnym z rodzicami. (2291)

HELENA KOSOWICZ
Dolsk

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

Przyjmę zaraz dwóch młodych do pracy w gospodarstwie rolnym oraz gospodarstwie. Wynagrodzenie dobre. Stacja PKP i PKS na miejscu. Okolica piękna. Marian Konoński — Dąbrowa, Krynka 37, woj. pilskie. 718p

Zatrudnię ludzi do zbierania truskawek. Płatko, ul. Małackiego 4a. 1215g

Kobietę do prac ogrodniczych w czerwcu, lipcu zatrudnię, mieszkanie wyżywienie zapewnione. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48246g.

Przyjmę zlecenia na roboty wykończeniowe w domach. Poznań, Wistocka 7a m. 1. 48881g

Przyjmę malarzy i uczniów, Poznań, ul. Winarska 71 m. 2. 1862g

Przygotowanie do egzaminów poprawkowych dla uczniów szkół podstawowych i średnich (także dla zamiejscowych). Łomżyńska 15 (Osiedle Warszawskie). 326g

Kupno Sprzedaż

Miecz — do zbioru białej broni — kupię. Oferty: Bydgoszcz, Łąkowa 14 m. 1 — Bronisław Kociński. 1229-K2

Kupię bony PeKaO. Tel. 636-60. 1918g

Sprzedam kaski aerodynamiczne. Kościelna 17, tel. 439-29. 1861g

Sprzedam wózek dziecięcy głęboki. Urbanowska 32 m. 16, po godz. 18. 920g

Sprzedam tokarnię do metalu, płaskie łożo 4 m tocznia, względnie zamienie na betoniarke. Mieczysław Dajewski, Jarocin, Węglowa 2. 697p

Sprzedam maszynę dwupłytkową marki NRD Veritas 360. Berus, Leszno, ul. Szybowników 13 m. 3, od godz. 13-16. 621pa

Sprzedam mleczarnię polską 7 B i prasę niemiecką. Cena 40.000 zł. Stanisław Pulkowski, Dzierżazna 25, poczta Krzeszyce, woj. gorzowski. 617p

Sprzedam perkusję używaną, stan bardzo dobry. Wrzesnia, ul. Słowackiego 16 m. 19, po godz. 18. 690p

Sprzedam snoopowiażkę WC 3, stan bardzo dobry. Ignacy Szymankiewicz, 63-024 Krzykosy, koło Srody. 716p

Sprzedam pianino markowe. Poznań, Marcinkowa 21 m. 10. 48816g

Samochody

Sprzedam Trabanta, rok produkcji 1974, bardzo mały przebieg. Kowalska — Legnica, Złotoryjska 29. 1527-K2

Sprzedam Syrenę 104, rok produkcji 1968. Hieronim Tomczak — Wszembórz, poczta Borzykowo. 696p

Pracownicy poszukiwani

Absolwenta średniej szkoły zawodowej, elektryka, gońca

zatrudnił Poznańskie Wydawnictwo Prasowe, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, zgłoszenia pokój 16. 37-B

Przetargi

Państwowy Ośrodek Maszynowy Gniezno - Winary, 62-200 Gniezno — ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót wykończeniowych budynku mieszkalnego 12-rodzinnego (ścianki działowe, tynki zewnętrzne, tynki wewnętrzne, podłoga, posadzki, kolorystyka, malowanie).

Wartość powyższych robót wg cen roku 1975 ca 600 tys. zł.

Dokumentacja do wglądu znajduje się w Dziale Ekonomicznym POM w Gnieźnie.

Oferty składać należy w sekretariacie przedsiębiorstwa do dnia 7 lipca 1976 r.

Otwarcie ofert nastąpi 8 lipca 1976 r. o godzinie 11.

POM Gniezno zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie nieważności przetargu bez podania przyczyn. 1490-K2

Zarząd Zieleni Miejskiej w Poznaniu, ul. Zagórze 15 — ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót kamieniarskich.

Roboty obejmują: prace rozbiórkowe oraz ustawianie fundamentów z elementów prefabrykowanych.

Terminy: rozpoczęcia — lipiec 1976 r.; zakończenia — czerwiec 1977 r.

Do wzięcia udziału zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Informacji udziela Dział Realizacji, telefon 581-41, wewn. 92.

Oferty należy składać w terminie 14 dni. Otwarcie nastąpi 15 dnia, o godz. 9 w lokalu ogłaszającego, pokój 31.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty oraz uznania, że przetarg nie dał wyniku, bez podania przyczyny. 3040-K1

W CZYM GOTOWAĆ? OCZYWIŚCIE W NOWOCZESNYCH NACZYNIACH POKRYTYCH TEFLONEM!

RONDLE i PATELNE ALUMINIOWE

pokryte wewnątrz teflonem a zewnątrz kolorowo emaliowane w cenach od 200,— do 400,— zł.

MOŻNA NABYĆ W SKLEPACH „ARGED” PRZY UL. ŚWIT 34/36 UL. 27 GRUDNIA 17/19 — II PIĘTRO UL. SZKOLNEJ 5.

POWŁOKA TEFLONOWA

- zapobiega przywieraniu i przypalaniu potraw,
- umożliwia przyrządzanie potraw nawet bez tłuszczu,
- ułatwia mycie naczyń.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!



2675-K1



ZBIERASZ NUMIZMATY?

JEŚLI TAK — ZAINTERESUJ SIĘ OFERTĄ BANKU PKO SA!

BANK PKO SA PROWADZI SPRZEDAŻ MONET POLSKICH PRÓBNYCH I OBIEGOWYCH MONET MIEDZIONIKLOWYCH I SREBRNYCH — EMISJI POWOJENNYCH, A TAKŻE ZŁOTYCH — EMISJI PRZEDWOJENNYCH.

SPRZEDAŻ OBEJMUJE POJEDYNCZE MONETY. ICH SERIE ORAZ ZESTAW O CHARAKTERZE OKOLICZNOŚCIOWYM.

POLECAMY RÓWNIEŻ WYROBY ZE ZŁOTA:

- BRANSOLETY I ŁAŃCUSZKI PRÓBY 0,583
- BRANSOLETY PRÓBY 0,750 O WADZE OD 10 DO 100 g
- OBRĄCZKI PRÓBY 0,750 O WADZE 4 — 6,5 g
- OKRĄGŁE I PŁASKIE

ZAINTERESOWANYCH UPRZEJMIE ZAPRASZAMY DO Oddziału Banku PKO SA w Poznaniu, ul. Świerczewskiego 12 oraz Ekspozytury Banku PKO w Zielonej Górze, ul. Szopena 21 i Agencji Banku PKO w Kaliszu, ulica Górnośląska nr 35.

3002-K1

Z powodu choroby korzystnie sprzedam działkę 3000 m² z rozpoczętą budową. Informacje. tel. 740-50. 667g

Sprzedam dom jednorodzinny wyłaczony, wolny lokal na rzemiosło, handel, mieszkanie Jarocin — Śródmieście. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48637g.

Dom mieszkalny (5 pokoi, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody), ogród, zabudowania gospodarskie, 4 ha ziemi w miasteczku Raszków, koło Ostrowa Wielkopolskiego, sprzedam. Oferty kierować: Ludwika Stróżyńska, ul. Kościuszkowski 107/2, 10-554 Olsztyn. 1426-K2

Sprzedam działkę budowlaną, 10 arów, opłotowaną, domek gospodarczy, Gronowo koło Leszna. Bogdan Kurpiś, Krobica, ul. Powstańców Wlkp. 101, tel. 299. 700p

FOC „POREBA”

odkupi pilnie

ŁAMACZ GASEK

EG-30

lub inny

(ew. używany).

Wiadomość przekazać:

tel. Zawiercie 21-601,

wewn. 151,

telex 0312282.

1415-K2

TECHNIKUM BUDOWLANE

w Poznaniu,

ul. Raszyńska 48, telefon 67-20-27

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW

do klas pierwszych

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ na rok szkolny 1976/77

na następujące specjalności:

- monter wewnętrznych instalacji budowlanych,
- murarza,
- malarza,
- stolarza meblowego.

Nauka w szkole trwa 2 lata (z wyjątkiem specjalności stolarza — 3 lata) i stanowi podbudowę do trzyletniego Technikum Budowlanego i Meblarskiego.

Zamiejscowym zabezpiecza się miejsce w internacie lub na stacji.

Przewiduje się przyjmowanie dziewcząt na następujące specjalności:

- malarza,
- stolarza meblowego,
- monter.

2717-K1

Kupię dom jednorodzinny również do wykończenia 450.000 zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48725g.

Sprzedam działkę budowlaną 2400 m kw. w Suchym Lesie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 49590g.

Kupię w Poznaniu parcelę z prawem budowy domu do wykończenia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 48666g.

Parcelę w Suchym Lesie 950 m² sprzedam. Poznań, Jodłowa 20 m 4. 49183g

Sprzedam domek, plac budowy. Buk, Rybnicki. Odstąpię działkę budowlaną o kotłowni oraz szt. cegły z rozbiórką formacji Pleszew, ul. wa 9 m. 1.

ZAKŁAD BADAWCZY

KONSTRUKCYJNO - TECHNOLOGICZNY POZNAŃ, ul. Wilczak 16a, telefon 20-17-32

PRZYJMIE DO WYKONANIA

W RAMACH LUZÓW PRODUKCYJNYCH W ROKU 1976

- prace na szlifierce do płaszczyzn, max. gabaryty obrabianych części: 200×300×600 mm

oraz

- ostrzenie frezów (różne typy).

2239-K1

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA

BLACHARSKO - INSTALACYJNA W POZNANIU, ul. Wierzbowa 3/4 — telefon 588-26

WYKONUJE USŁUGI DLA LUDNOŚCI

oraz dla gospodarki uspołecznionej w zakresie robót:

- instalacji wodno-kanalizacyjnej i gazowej
- instalacji centralnego ogrzewania
- instalacji wentylacyjnej, nawiewno-wywiewnej
- izolacji termicznych
- pobielania cynowego kotłów, zbiorników itp.
- wiercenia studni, zakładanie hydroforów
- dekarsko-blacharskich
- oraz inne usługi z branży instalacyjnej

Zlecenia przyjmuje i informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni. Ponadto prowadzi sprzedaż artykułów rynkowych na potrzeby ludności, jak:

- ◆ kotły c.o. stalowe, różnych wielkości — wodne
- ◆ grzejniki stalowe
- ◆ zbiorniczki kondensatu
- ◆ bojler
- ◆ kolana spawalnicze
- ◆ rynn
- ◆ rury spustowe

oraz szereg atrakcyjnych artykułów

W SKLEPIE SPÓŁDZIELCZYM ULICA WIERZBOWA 3/4

2356-K1

[illegible]

Szamotuły stały się kulturalnym centrum

TEATRY
POZNAN
OPERA — g. 19 „Dziadek do orzechów”.
POLSKI — g. 19 „Okapi”.
LALKI i AKTORA — g. 10 „W kole” (przedst. zamknięte).

KINA
CHODZIEŻ Notec: „Dwaj ludzie z miast”.
CZARNKÓW: „Operacja Dab”.
GNIĘZNO Lech: „Spóźniona miłość”.
GOSTYN: „Przedmężskie podboje”.
GORA: „Nie ujdzie ci to płazem”.
JAROCIN: „Z podniesionym czołem”.
JASTROWIE: „Nieuchwytny morderca”.
KALISZ Oaza: „Z podniesionym czołem”; „Kosmos”; „Podróż”; „Stylowe”; „Tragedia Posędnia”; „Układ”; „Posłaniec”; „Syrena”; „Yuriko moja miłość”.
KEPNO: „Jak utopić doktora Mraczka”.
KŁODAWA: „Ucieczka gangstera”.
KOŁO: „Miasta i lata”.
KONIN Gornik: „Morderstwo w Orient Expressie”; Centrum: „Rywalka”; „Słoneczniki”.
KOSCIAN: „Trzej muskietierowie”; „Romans jakich wiele”.
KORNIK: „Dojrzałe grona”.
KROTOSZYN: „Ucieczka gangstera”.
KRZYŻ: „Przeznaczenie ma imię Kalina”.
LESZNO: „Morderstwo w Orient Expressie”; „Pojedynki potworów”.
NOWY TOMYŚL: „Przyjaciele Eddiego”.
OBORNIKI: „Lady Caroline Lamb”.
OSTRÓW Słońce: „Ostatni skok gangu Olsena”; Roma: „Nocne widma”; „Ikar”; „Biedny ognik”.
OSTRZESZÓW: „Dziewczyna jak iskry”.
PILA: Koral: „Spotkanie”; Iskra: „Morderstwo w Orient Expressie”; Sokół: „Blokada” cz. I i II.
PLESZEW: „Zadanie”.
RAWICZ: „Ostatnie spotkanie”.
RÓCZNO: „Ucieczka przez pustynię”.
RYCHTAŁ: „Legenda o Paulu i Pauli”.
SŁUPCA: „Czy pasujemy do siebie”.
SREM Słońce: „Halo Taxi”; Kluhowe: „Jeździec”.
SRÓD: „Samotny detektyw McQ”.
SYCÓW: „Noce i dnie” cz. I i II.
SZAMOTUŁY: „Zagłada Japonii”.
TRZCIANKA: „Drogi chłopiec”; TUREK: „Dziewczyna i auto”.
WALCZ: „Trzej muskietierowie”.
WAGROWIEC: „Nieśmiertelni”.
WIERUSZÓW: „Noce i dnie” cz. I i II.
WRZESNIA: „Safari 5000”.
WSCHOWA: „Dzień Szakala”.
WYRZYK: „Człowiek artysta”.
ZŁOTÓW: „Największe wydarzenie od czasów gdy człowiek stanął na księżycu”.

Na przemysłowej mapie woj. poznańskiego Szamotuły zaliczyć trzeba do „kopcuszków” — nie ma tam dużych zakładów, i wyroby nie trafiają na zagraniczne rynki. Niczym szczególnym nie wyróżnia się też miasto pod względem sieci handlowo-usługowej, rozwoju budownictwa mieszkaniowego czy bazy placówek dydaktycznych. Jest natomiast silnym — i to coraz bardziej — ośrodkiem kulturalno-oświatowym.

Trudno wymienić choćby w telegraficznym skrócie jego osiągnięcia w popularyzacji czytelnictwa, w rozwijaniu różnych form artystycznej działalności amatorskiej, kultury wianu przeszłości regionu i folkloru, w propagowaniu wybitnych synów tej ziemi itp. Magnesem zaś przyciągającym turystów są okazałe zabytkowe budowle — baszta Halszki, zamek Górków i kościół pokolegiacki. Nie ma w kraju wielu miast z tak żywym tętniącym życiem kulturalnym. Zasluga to przede wszystkim Towarzystwa Kultury Ziemi Szamotulskiej, Szamotulskiego Ośrodka Kultury oraz Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy — inicjatorów i mecenasów wielu interesujących przedsięwzięć. Kolejnym z nich jest stworzenie w mieście kombinatu kulturalnego w otoczeniu pięknych terenów rekreacyjnych.

Ale zacznijmy od początku. Z okazji jubileuszu 50-lecia na dania praw miejskim Szamotułom, w baszcie Halszki, w czerwcu 1956 r., zorganizowano wystawę ilustrującą dzieje miasta. Była ona — jak się okazało — załącznikiem muzeum regionalnego, o czym zdecydowało bardzo duże nia zainteresowanie. W czerwcu następnego roku, w czasie tradycyjnych Dni Szamotuł, dokonano otwarcia stałego Muzeum Ziemi Szamotulskiej.

Gromadzi ono zabytki przeszłości regionu, popularyzując je poprzez stałą ekspozycję, wystawy okresowe i prelekcje. Stała ekspozycja obejmuje cztery działy: archeologiczny, którego zbiór liczy około 1000 eksponatów z wykopalisk w Szamotułach i okolicy, historyczny, gdzie przeważają zbiory rzemiosła artystycznego i

militaria, etnograficzny gromadzący muzealia kultury ludowej, dawne narzędzia i szamotulskie stroje ludowe oraz artystyczny z kolekcją dzieł związanych z regionem. W okresie 19-letniej działalności zorganizowało też blisko 200 okresowych wystaw, które odwiedziło około 200 000 osób.

Pracownicy muzeum prowadzą też liczne badania archeologiczne i etnograficzne na Ziemi Szamotulskiej. Ich wyniki publikują potem w różnych czasopismach fachowych. Dzięki wielostronnej działalności, w 1964 r. muzeum zaliczone zostało przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do placówek naukowo-badawczych i oświatowych. Przed kilku laty, staraniem tamtejszych władz i Towarzystwa Kultury Ziemi Szamotulskiej, przejęło ono także XVI-wieczny zamek Górków, będący kiedyś siedzibą kasztelana poznańskiego — Łukasza Górki. Stworzone w nim sale pamięci narodowej, w której odbywają się również odczyty, prelekcje i spotkania poświęcone przeszłości miasta i gminy. W ub. roku — z darów Janiny Foltyn, kierowniczki Zespołu Folklorystycznego Ziemi Szamotulskiej — urządzono tam izbę regionalną, pokazującą przede wszystkim dorobek kulturalny regionu.

Na najbliższy okres przewidziany jest kapitalny remont zamku Górków. Ostatnio zapadły decyzje w tej sprawie. Przeprowadzać go będą po czasy od jesieni br. ekipy Pracowni Konserwacji Zabytków w Poznaniu. Na ten cel wyasygnuje się około 5 mln złotych. Po remoncie i restauracji wszystkich pomieszczeń zamkowych (część z nich pełni obecnie rolę mieszkalną), przeznaczonych zostanie na cele muzealne. Oprócz sal, do których przeniesione zostaną dotychczasowe działy z baszty Halszki i zamku, powstaną również nowe działy. Traktować one będą m. in. o wybitnych postaciach regionu, inno wierzwi szamotulskim, a także stworzona zostanie galeria malarstwa, pomyślana też jako kameralna sala koncertowa, w której odbywać się będą koncerty muzyki renesansowej Wacława z Szamotuł. W starej wozowni, po odpowiedniej adaptacji, planuje się zorganizować stałą ekspozycję rzeźby ludowej. Zupełnie zmieni również swoje oblicze baszta Halszki, którą poświęci się w całości historii i legendzie książniczej litewskiej, Halszki z Ostroroga.

Dzięki zaangażowaniu tamtejszych władz i ich pomocy, modernizowany i upiększany będzie systematycznie duży park zamkowy. Przed kilkoma tygodniami powstał w nim właśnie załączek skansenu rzeźby ludowej, stanowiący plan udanego ogólnopolskiego pleneru rzeźbiarskiego, zorganizowanego przez Szamotulski Ośrodek Kultury. Będzie on corocznie powiększany o nowe, ciekawe eksponaty, z kolejnych plenerów.

Po zakończeniu wszystkich prac remontowo - renowacyjnych zamek, baszta Halszki i pozostałe zabytkowe zabudowania wraz z otaczającym je parkiem, a także projektowanym w sąsiedztwie nowym domem kultury, stanowić będą okazały kompleks kulturalno-rekreacyjny dla mieszkańców Szamotuł i okolicy, a także gości z różnych stron kraju, licznie odwiedzających to miasto.

PIOTR BOROWICZ

Nad listami czytelników

Zdrowotne kłopoty czempinian

Stwierdzenia, zawarte w liście mieszkanki Czempin (woj. poznański), brzmią następująco: miasto — około 4 000 mieszkańców i siedziba gminy, skupiającej około 20 wsi — posiada ośrodek zdrowia, ale jego pomieszczenia nie są w pełni wykorzystane, bo ordynują w nim tylko lekarze ogólni. Na wszelkie badania i leczenia specjalistyczne pacjent otrzymuje skierowanie do przychodni na Jezioranach w Sremie. Kosztuje to — oprócz biletów za przejazd — wiele czasu, bo trzeba wcześniej rano wyjechać z Czempin, by zdążyć się zarejestrować do specjalisty (rejestracja od 7 do 8). Dobrze, jeśli zostanie się przyjętym około godziny 14, bo jest wtedy szansa, że można wyjechać ze Sremu do Czempin o godz. 15.50. A pacjentów z gminy czeka jeszcze dotarcie do swej wsi.

Autorka listu proponuje, aby chociaż raz w tygodniu, w ustalonych przez nich godzinach (np. popołudniowych) poszczególni śremscy lekarze-specjaliści przyjmowali pacjentów w czempinim ośrodku zdrowia. Nie byłoby w tym nic nowego, bo tak właśnie było przed kilku laty, co — ku zadowoleniu mieszkańców Czempin i okolicy — doskonale zdawało egzamin. Dużą bowiem obecnie uciążliwość dla osób poważnie chorych i dla ciężarnych kobiet jest jeżdżenie na cały dzień do Sremu, by uzyskać poradę specjalisty.

Wyjaśnienie, otrzymane przez redakcję (w odpowiedzi na streszczenie listu) od wicedyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Bogusława Osickiego, uzupełnia i prostuje niektóre podane przez autorkę dane. Mianowicie, że poradnie specjalistyczne (okulistyczna, laryngologiczna, neurologiczna) Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sremie czynne są od godzin porannych, a więc pacjenci nie muszą wyczekiwać na przyjęcie

przez lekarza do popołudnia. Tymczasem poradnia zdrowia psychicznego jest dwa razy w tygodniu, od godziny 14 do 20, ale i do rejestracji chorych odbywa się bezpośrednio przed tym. Jeden natomiast z wysuniętych przez czytelniczki postulatów został spełniony: dwukrotnie w tygodniu przejeżdża obecnie specjalista do czempinskiej poradni „K”; ponadto czyni się starania, by i inni specjaliści — laryngolog oraz okulista — zgodzili się dojeżdżać do Gminnego Ośrodka Zdrowia w Czempiniu.

Sprawa zaś dotyczy więcej osób, aniżeli sądziłmy, bowiem — jak nam podano — co dzień do Czempin i okolicznych wiosek udaje się po specjalistyczną pomoc lekarską do Sremu około 50 pacjentów! A będzie ich w przyszłości zapewne jeszcze więcej, gdy w Sremie rozpocznie działalność (widuje się, że za dwa lata) wieloprofilowy szpital z zapleczem poradni specjalistycznych. I wtedy zagadnienie dogodniejszych połączeń komunikacyjnych ze Sremem będzie jeszcze bardziej palące. Na stety, jak dotychczas, wnioski tej sprawie nie zostały przez redakcję PKS pozytywnie załatwione. (zk)

Województwo poznańskie należy do produujących rejonów w kraju pod względem obsady zwierząt hodowlanych na 100 ha. Według danych ubiegłorocznego spisu rolnego pogłowie bydła wynosiło prawie 75 sztuk (przy średniej krajowej 69), co daje województwu 14 miejsce, natomiast trzody 167,1 (w kraju 110,1) — co oznacza miejsce czwarte. Taką samą lokatę osiągnięto w obsadzie owiec, których na 100 ha jest w Poznaniu 32,4 sztuki, czyli prawie dwukrotnie więcej, niż wynosi średnia krajowa. Wynik ten, nie mogą jednak zadowolić, zważywszy rosnące potrzeby oraz nie w pełni wykorzystane rezerwy w zakresie rozwoju produkcji zwierzęcej. Szacunki wzrostu tej produkcji, dokonane w gminach, były podstawą do opracowania planów rozwoju pogłowie w województwie. Przewiduje się, że w ostatnim roku obecnej 5-letniej globalna produkcja zwierząt wzrosła o 16,7 proc. w porównaniu do roku 1975.

Na pomyślny przebieg realizacji tego zadania składa się wiele czynników, takich jak np. dostatek pasz, poprawa jakości stada oraz zapewnienie odpowiedniej liczby miejsc w oborach i chlewniach. Muszą to być obiekty odpowiedniej wielkości, nowoczesne lub zmodernizowane, gwarantujące właściwe warunki zdrowotne, z mechanizacją najbardziej uciążliwych prac.

W sektorach gospodarki uspołecznionej będą to budynki typu fermowego: obory 400 i 600 krów, fermy bydlęce opasowe na 2800—3000 sztuk, tuczarnie trzody na 800 sztuk, ovczarnie, mogące pomieścić 500 owiec. W gospodarstwach indywidualnych szczególnie preferowana będzie budowa obiektów zespołowych, umożliwiających najniższe koszty produkcji.

Rozwój budownictwa inżynierskiego uzależniony jest jednak od dostaw materiałów budowlanych. Wiadomo, że nie ma ich pod dostatkiem. Dużo znaczenie mieć więc będzie modernizacja istniejących budynków. Przed rolnikami indywidualnymi jest pole do popisu.

Zbyt wiele jeszcze mamy obór starych, pozbawionych właściwej wentylacji, oświetlenia, urągających podstawowym zasadom higieny. Ponadto tego stanu jest koniecznym zarówno ze względu na surowe kryteria odbioru środków żywności, jak i strat ponoszonych przez rolnictwo z powodu złych warunków inwentarskich. Wady te można usunąć przy niewielkim nakładzie kosztów, pracy, środków technicznych. Przewiduje się, że w drodze adaptacji pomieszczeń w gospodarce chłopskiej będzie można utworzyć obecnie 5-letnie 15 000 stanowisk dla bydła, 30 000 dla trzody i 18 000 dla owiec.

W dalszym ciągu tam, gdzie istnieją warunki, propagowany będzie tucz sezonowy w mieszczalniach prowizorycznych. (zd)

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — przedstawiciele w województwach: KALISZ: Bogdan Pardus, ul. Kazimierzowska 4, tel. 36-89. KONIN: Wojciech Plutowski, ul. Tuwima 1, tel. 247-63. LESZNO: Tomasz Talarczyk, ul. Grunwaldzka 10, tel. 28-25. PILA: Zygmunt Rola, ul. Marchlewskiego 29, tel. 24-15.

ODPOWIADAMY

Czytelniczka z G. woj. leszczyńskiego — Informatorzy, zawierające adresy szkół (także pomaturalnych i wyższych), znajdują się w sekretariatach szkół i bibliotekach publicznych. (2216)

Piotr K., Leszno. — Sprawy zniszczonych banknotów reguluje Zarządzenie Ministra Finansów z 1963 r. (Monitor Polski nr 43/1963). Oddziały Narodowego Banku Polskiego wymieniają — bez żadnych potrąceń — uszkodzone banknoty, o ile zachowały przynajmniej 75 procent pierwotnej powierzchni i posiadają jedną z dwóch numeracji oraz cechy umożliwiające rozpoznanie wartości nominalnej. (2203)

Jan M., Ostroróg. — Dziękujemy uprzejmie za słuszną uwagę. Będziemy na pewno jeszcze pisać na ten temat w „Głosie”. (2284)

odc. pow.; 9.10 Przypominamy Zespołu Free; 9.30 Nasz rok 76; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 10.35 Dyskoteka pod gruszą; 11. Złoty rodzinny — magazyn; 11.30 Zespół Mike'a Westbrook; 12.25 Za kielichem; 13. Powtórka z rozrywki; 13.50 „Próba ognia i wody”; odc. pow.; 14. Lato w Filmomni; 15.10 Jak w starym kinie; 15.30 Herbata przy samowarze; 15.50 „W porze lunchu” gra Eric DePolly; 16. Rozsyłamy piosenki; 16.20 Główna instrumentalna; 16.35 Przypominamy Zespołu Free; 16.45 Nasz rok 76; 17.45 Muzyka pod gruszą; 17.40 „Miała matula... trzech meźów” — reportaż; 18. Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Aktualn. muz. z Paryża; 19. Pow. w wyd. dźwięk. — J. Janicki; „Lekcja polonaise”; 19.35 Opera tygodnia — Hector Berlioz; „Beatrycze i Benedykt”; 19.50 „Lewie pieśni”; odc. pow.; 20. Fonoteka XX wieku; 20.40 Fats Walter gra na organach; 20.50 Grunt to zdrowie — czyli wszyscy jesteśmy lekarzami — magazyn; 21.50 Fats Walter gra na fortepianie; 20.58 Śpiewa Ray Charles; 22.15 Trzy kwadransy jazzu — problem — magazyn; 23. „Raj utraciony” — miniatury poetyckie; 23.5 Czas relaksu; 23.50 Śpiewa Nat „King” Cole. Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

PROGRAM IV: 6.45 Radio-Express; 7. Koncert poranny; 8. Transm. z Pr. I; 11. Przed startem na wyższe uczelnie — kier. human.

znającego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i zielonogórskiego; 17. — Popołudnie najmłodszych; 17.40 — Losowanie Małego Lotka; 17.55 — „Camerata” — magazyn muzyczny; 18.40 — Program publicystyczny; 19.20 — Dobranoc (kol.); 19.30 — Dziennik (kol.); 20.25 — „W zielonym obiektywie”; 20.35 — Filmoteka arcydzieł — „General” — film fab. prod. USA (kol.); 21.55 — Program publicystyczny; 22.25 — Dziennik (kol.); 22.40 — Lektury Pegaza (kol.).

PROGRAM 2: 17.40 — „Jarmark dominikański” — reportaż (kol.); 17.40 — Kino letnie — „Arsen Lupin” — odc. pt. „Tancerka z Rotomburga” filmu ser. prod. franc. (kol.); 18.35 — „Sylwetki X Muzy” — Ewa Wawrzon; 19 — Teleskop; 19.20 — Dobranoc (kol.); 19.30 — Dziennik (kol.); 20.15 — Wiadomości sportowe (kol.); 20.25 — Romantyczna królowa — program muzyczny (kol.); 20.50 — „Nad apteką” — reportaż (kol.); 21.10 — „24 godziny” (kol.); 21.20 — „Morze wokół nas” — program publicystyczny; 21.50 — Z cyklu: „Nie tylko piosenka — „Twarde drogi”; 22.35 — Ludzie partii — Aleksander Szpotkowski — program publicystyczny.

PROGRAM 1: 10 — „Paryscy młokosze” — odc. II filmu ser. prod. TV CSRS (kol.); 16.30 — Dziennik (kol.); 16.50 — „Obiektyw” — program województwa po

TELEWIZJA

RADIO

PROGRAM I: 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Kształniński koncert; 9.05 Po jednej piosence; 9.30 Moskwa z melodii i piosenki; 9.45 „Niezapomniane stronic”; „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska; 10. Lato z Raciem; 12.25 Kraków na muz. antenie; 13. Jazz; 13.15 O zdrowiu dla zdrowia; 13.50 Polskie zespoły regionalne; 14. Muzyka na wolnej przestrzeni; 14.25 Wakacje z muzyką; 15.10 Z polskiej tonetki; 15.35 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 16.11 Propozycje do Listy Przebojów; 16.30 Aktualn. kultural.; 16.35 Muz. nowości z Hawany; 17. Radiokurier; 17.20 Parada polskiej piosenki; 18. Muz. i Aktualn.; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przebieg nie stop; 19.15 Studio jazzowe PR; 20.05 Naukowcy — rolnikom; 20.20 Mistrzowie nastroju; 21.18 Konc. cho-pinowski; 2.20 Gra zespół „MFSB”; 22.30 Uczeń w anegdotce — K. Słotwiński; 22.45 Minirecital T. Tutinasa; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Konc. symf. muz. polskiej.

Wiadomości: 0.01, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, 12.05, 15, 16, 19, 20, 21, 22, 23.

PROGRAM II: 7.45 Soliści i orkiestry polskie w repertuarze popularnym; 8.35 My 76; 8.45 Muzyka spod strzechy — soliści z Prze-rośli; 9. Romantyczne miniatury kameralne; 10. „Znajomi z krainy snów i dźwięków” — magazyn literacki; 11. Formy polifoniczne w muzyce; Madrygal; 11.35 Ballady ludowe z różnych stron świata; 12.05 Czas dobrych gospodarzy; 12.25 „Samotny lot” fragm. pow. W. Tucholewa; 12.45 Formy polifoniczne w muzyce; Fuga w baroku i w romantyzmie; 13.50 Przebieg Rzymu; 14.10 Wieści, lepiej, nowocześnie; 14.25 Dzieje statecznej fugi w burzliwym wieku; 15. Radioterie; 16. Góralskie śpiewanie, góralska muzyka; 16.10 Meda i piosenka; 16.30 Mel. operetkowe; 16.40 Magazyn informacyjny; 16.50 Radiopress; 17. Szczecińskie chóry śpiewają o morzu; 17.20 Rep. literacki pt. „Własne zdanie”; 17.40 Prady i pogady; 17.55 Konc. muz. operowej; 18.49 „Świat i my”; 19. Magazyn handlu zagranicznego; 19. „Repertuar muzyczny człowieka kulturalnego”; 19.30 Teatr PR — Cykl: „Autorzy naszych słuchoszków”; „Kłątka czyli zabawa rodzinna”; 20.30 Konc. z nagrań WOS PRITV; 21.50 Norbert Mateusz Kuźnik; Terpsichyma; 22. Magazyn Studencki; 23. Nowości PWM; 23.35 Co słychać w świecie; 23.40 Ludwik van Beethoven: Wielka fuga B-dur.

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

PROGRAM III: 8.05 Kształniński płyt wytwórni Melodia; 8.30 Co kto lubi; 9 „Lewie pierzadze” —